

ROK 1954

ZESZYT 7 (122)

PORADNIK JEZYKOWY

WRZESIEŃ
1954



PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

TREŚĆ NUMERU:

1. JAN PETR: Antonín Frinta. W siedemdziesiątą rocznicę urodzin	1
2. ANANIASZ ZAJĄCZKOWSKI: Romantyczna nazwa słowika — <i>bulbul</i> . (Z dziejów orientального słownictwa Mickiewicza)	3
3. WITOLD TASZYCKI: Dwa wyrazy staoropolskie: <i>mótwić i sierce</i>	13
4. STANISŁAW JODŁOWSKI: Podstawowe zagadnienia metodologiczne słowotwórstwa	23
5. W. D.: Wyjaśnienie	28
6. EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ: Notatki etymologiczne: 2. Fusy	30
7. HALINA KONECZNA: W sprawie okolicznika czynników towarzyszących	31
8. Recenzja: TADEUSZ GOSTYŃSKI: O pracach nad rumuńskim atlasem językowym	32
9. A. S.: Co piszą o języku	35
10. W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów	38

WYDAWCA: PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28,
ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIwersytetu warszawskiego
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF. DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR WANDA POMIANOWSKA

Cena pojedynczego numeru 3 zł prenumerata roczna 30 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK
REDAKCJI SŁOWNIKA JEZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

ANTONÍN FRINTA

W siedemdziesiątą rocznicę urodzin

Ogłaszając artykuł napisany z racji 70 rocznicy urodzin Antonína Frinty, Redakcja „Poradnika Językowego“ składa Jubilatowi, tak zasłużonemu dla językoznawstwa słowiańskiego, najserdeczniejsze życzenia długich lat szczęścia i owocnej pracy.¹

14 czerwca 1954 r. minęła siedemdziesiąta rocznica urodzin czeskiego slawisty, profesora Uniwersytetu Karola w Pradze, Antonína Frinty. Należy on do generacji uczniów wielkich slawistów Vatroslava Jagicia, Jana Gebauera, A. Meilleta, którzy rozpoczęli swoje prace naukowe w końcu XIX wieku. A. Frinta urodził się 14 czerwca 1884 r. w Nowym Mieście nad Metują (Nové Město nad Metují) we wschodnich Czechach. Studia uniwersyteckie rozpoczął w Pradze i kontynuował je za granicą (głównie w Paryżu). Po ukończeniu studiów przez kilka lat był nauczycielem szkoły średniej. W roku 1916 habilitował się i uzyskał stopień docenta filologii słowiańskiej ze szczególnym uwzględnieniem fonetyki, która była od początku główną dziedziną jego zainteresowań. Prace z zakresu fonetyki zyskały mu zasłużone uznanie w kraju i za granicą. Był zwolennikiem kierunku P. Passy'ego, O. Jespersena i Baudouina de Courtenay i opierał swe metody pracy na fonetyce słuchowej. Z tej dziedziny pochodzą Jego najważniejsze prace naukowe — „Novočeská výslovnost“ 1909 r. (Współczesna wymowa czeska), a zwłaszcza cenna praca habilitacyjna „Fonetická povaha a historický vývoj souhlásky v ve slovanštině“ Praha 1916 r. (Charakter fonetyczny i rozwój historyczny spółgłoski w językach słowiańskich), która stanowi niewątpliwy przełom w dziedzinie zagadnień wiążących się z wyzyskiwaniem fonetyki opisowej do badań historyczno-językowych. Obok tego A. Frinta wydał cały szereg

¹ Artykuł niniejszy nie mógł być zamieszczony w numerze czerwcowym naszego pisma, ponieważ Redakcja otrzymała go już po złamaniu tego numeru.

prac fonetycznych o charakterze praktycznym, mianowicie o wymowie języków obcych („O učení cizí výslovnosti“ — 1909 r.) i klasycznych („Výslovnost klasických jazyků“ — 1913 r.). Na szczególną uwagę zasługuje po angielsku napisana praca „A Czech Phonetic Reader“ (1925 r.). A. Frinta od początku studiów interesował się życiem narodów słowiańskich, zapoznając się z językami i całokształtem stosunków kulturalnych tych krajów. Jubilat mówi doskonale po polsku i jest jedynym dotychczas tłumaczem wierszy kaszubskich na język czeski. Od roku 1931 był redaktorem znanego czasopisma „Slovanský Přehled“ (Przegląd Słowiański). Z zakresu badań słownikowych wydał w 1918 r. pracę o czeskiej i słowackiej terminologii religijnej („Náboženské názvosloví československé“), do której nawiązują w pewnym stopniu badania w dziedzinie polskiej terminologii chrześcijańskiej Edwarda Klicha (por. wstęp do jego pracy). Z innych prac można wymienić opis mowy wsi emigrantów czeskich w Prusiech (1913 r.) oraz pracę o geografii językowej (1921 r.).

Dopiero po drugiej wojnie światowej w r. 1945 A. Frinta został mianowany profesorem zwyczajnym filologii bułgarskiej i łużyckiej Uniwersytetu Karola w Pradze i objął katedrę po zamordowanym przez hitlerowców profesora Józefie Pácie (Josef Páta † 24.VI.1942). Jego zainteresowanie łużyckimi Serbami datuje się już od studiów uniwersyteckich. Uczęszczał on w swoim czasie na lektorat łużycki Adolfa Černego i odbył kilka wycieczek naukowych na Łużyce. Od 1945 r. poświęcił się całkowicie studiom łużyckim i na UK w Pradze wykłada gramatykę górno- i dolnołużycką, fonetykę porównawczą górno- i dolnołużycką oraz literaturę serbo-łużycką. W najbliższym czasie wyjdzie Jego praca o łużyckiej terminologii religijnej w „Lětopisie Instituta za serbski ludospyt“ (Budziszyn — NRD) oraz w wydawnictwie „Acta Universitatis Carolinae“. W druku jest również obszerna praca historyczno-literacka „Lužičtí Srbové a jejich písemnictví“ (Łużyczanie i ich literatura), która obejmuje całość literatury łużyckiej do czasów współczesnych².

Omawiając dorobek naukowy Jubilata, nie można pominąć Jego długotrwałej, blisko czterdziestoletniej pracy pedagogicznej. Na Jego seminaria i wykłady uczęszczało kilka pokoleń studentów. Był zawsze dla nich dobrym doradcą i ofiarnym nauczycielem kierującym studentów na drogę samodzielnej pracy naukowej. Wpajał w nich pilny krytycyzm wobec nieuzasadnionych „wpływów“ i niepewnych hipotez w ogóle, uczył

² O pracy Jubilata w dziedzinie sorabistyki i o Jego stosunkach z Łużyczanami szczegółowo pisał prof. Miklaš Krječmar: „Dr Antonin Frinta sydomdžesatnik“. *Rozhlad*, časopis za serbsku kulturu [Budyšin — NRD] roc. IV. [1954], nr. 6, s. 174—177.

umiłowania języka ojczystego i troski o jego czystość. Z wdzięcznością wspominam wykłady i seminaria Jubilata, na które uczęszczałem w latach 1950-52 wraz z kilkoma Łużyczanami, studiującymi w Pradze.

Niech tych parę słów będzie wyrazem wdzięczności chyba najmłodszego ucznia dla swojego nauczyciela w dniu Jego urodzin.

Jan Petr

ROMANTYCZNA NAZWA SŁOWIKA — BULBUL

(Z dziejów orientalnego słownictwa Mickiewicza)

1.

Przedstawiciele romantyzmu doby Mickiewiczowskiej chętnie sięgali po wątki orientalne, szukając na Wschodzie wzorów „najdoskonalszych piękności poetyckiego języka“. Już w r. 1820, w „Dzienniku Wileńskim“, taką charakterystykę poezji orientalnej (przede wszystkim perskiej) podał Józef S e k o w s k i, filomata i przyjaciel M i c k i e w i c z a, słynny — w okresie późniejszym — autor powieści, jako „baron B r a m b e u s“ uwieczniony choćby w *Rewizorze* G o g o l a:

„Oprócz tej zalety, jako poemata wschodnie mają w oczach mędrca, zgłębiającego ludzkie przyrodzenie, posiadają jeszcze inną niemniej świetną zaletę, dla osób gustem i żywym uczuciem wdzięku obdarzonych, obiecując dla nich mnóstwo najdoskonalszych piękności poetyckiego języka. Prostota obyczajów, dziś jeszcze znamionująca ludy zamieszkałe na wschodzie, bardziej je zawsze zbliżała do przyrodzenia, które pod łaskawym i ciągle prawie wypogodzonym niebem stawiało się ich oczom w najświetniejszych i najbogatszych farbách. Jeśli ich polityczny tok rzeczy mało sprzyjał postępom towarzyskiego życia, swobodne jednak otwierał pole do najgwałtowniejszych działań namiętności i imaginacji.

Umysł ich częściej spotykał nowe i niezwykłe dla siebie przedmioty; podziwienie ich częściej obudzane bywało, a w ciągłych zawieruchach, w których zawsze miecz spustoszenia przeważał szalę ich politycznego losu, namiętności się ich wzbijały do najwyższego gwałtowności stopnia; słabo je hamowały mało jeszcze znane prawa społeczeństwa, i ognista ich imaginacja żadnego nie miała wędzidła. Ponieważ namiętności ich były mocne, język też ich mocnym, a przez to samo poetycznym stać się musiał. Będąc skłonni do przesadzania, malowali wszystko w najżywszych i najmocniejszych kolorach, przez co ich mowa stała się ciągłym pasmem obrazów i najśmielszych postaci. Stąd bierze początek tak zwany u nas »styl wschodni«.¹

¹ „Dziennik Wileński“, 1820; t. I, s. 264—266.

Tę wypowiedź z wczesnej doby Mickiewiczowskiej (rok 1820!) i to z jego najbliższego otoczenia pochodząca, można śmiało uznać za program stylistyki początkowego okresu orientalizmu romantycznego. Wypowiedź ta daje wymowne świadectwo wpływu, jaki musiała wywrzeć literatura orientalna, zwłaszcza poezja perska, na poezję romantyczną. Udziela ona zarazem nam odpowiedzi, *c z e g o* szukał romantyzm w utworach orientalnych, w tych prawdziwych *carmina non prius audita*. Szukał więc romantyzm na Oriencie, w jego bogatym piśmiennictwie, elementów ludowych, a jednocześnie nowości, gry wyobraźni, ognistej imaginacji, przesadnej metafory, słowem „najmocniejszych kolorów“ i „najśmielszych postaci“.

2.

Jednym z takich ulubionych obrazów w poezji perskiej jest, jak wiadomo, miłość słowika do róży (po persku wątek ten brzmi *gul-u-bulbul* »róża i słowik«). Motyw ten zastąpił w poezji orientalnej — jak pisał *G o e t h e* — antyczny mit o Apolinie i Dafne.²

W kilka lat po wystąpieniu *S ę k o w s k i e g o*, w tymże wydawnictwie, „Dzienniku Wileńskim“, z r. 1829, ukazała się rozprawka profesora *W. M ü n n i c h a* o poezji perskiej, w której sporo miejsca poświęcono temu właśnie wątkowi:

„Najprzyjemniejszą jest jednak z powieści tego narodu, miłość *r ó ż y* do *s ł o w i k a*, której dotyczą często poeci perscy, a stąd się dzieje, iż, robiąc w pieśniach wzmiankę o róży, częstokroć za nią idzie imię słowika...

Nie trudno jest pojąć, skąd owa mniemana kwiatu i słowika miłość początek wzięła; powiadają bowiem kupcy, że słowiki w Azji zapach róż bardzo lubią i często pomiędzy nimi póty latają, aż upojone słodczą woni, którą azjatyckie róże oddają, nie opuszczą skrzydeł i nie upadną...

W miłosnych wierszach często wprowadzają rozmowy róży ze słowikiem...“

W innym znów miejscu *M ü n n i c h* taką czyni wzmiankę:

„Daje następnie uwagę poeta (*Hafiz*) na przyjemną ową i w Azji rozgłosną bajkę o miłostkach słowika z różą“.³

Rzecz jasna — motyw miłości słowika do róży — nie mógł ująć uwagi naszych poetów romantycznych.

² Por. *G o e t h e*: West-östlicher Divan, opracował *E. G r u m a c h*, Berlin 1952, B. 2 (Noten), s. 60: „Rose und Nachtigall nehmen den Platz ein von Apoll und Daphne“.

³ „Dziennik Wileński“, r. 1829; Historia i Literatura, t. VIII, s. 19—22, 15. O poezji perskiej, rozprawa *Dr. Wilhelma M ü n n i c h a*, przełożył z łaciny *Al. G r o z a*.

U S ł o w a c k i e g o w *Szanfarym* czytamy:

„Śpiewa o róży słowik zakochany“.⁴

M i c k i e w i c z kilkakrotnie poruszył ten wątek orientalny. W *Giaurze* Mickiewicz pisze:

„Błyszczą się róża, sułtanka słowików“.⁵

To wyrażenie „sułtanka słowików“ bardzo dobrze oddaje oryginał Byronowskiego *Giaura*:

„Sultana of the Nightingale“.⁶

Do tego wyrażenia Mickiewicz dodał uwagę:

„O miłośkach róży i słowika poeci wschodni często wspominają“.⁷

Uwaga ta nader żywo przypomina sformułowanie, wyżej już przytoczone, W. Münnicha:

„rozgłośna bajka o miłośkach słowika z różą“.

Nie wykluczając zatem wpływu tego sformułowania na uwagę Mickiewicza (ostateczna redakcja *Giaura* pochodzi z r. 1832, rozprawa zaś W. Münnicha ukazała się w „Dzienniku Wileńskim“ w r. 1829), trzeba wspomnieć, że podobną wzmiankę zawiera już oryginał B y r o n a, i to wzmiankę w znacznie rozszerzonej postaci:

„The attachment of the nightingale to the rose is a well-known Persian fable. If I mistake not, the „Bulbul of a thousand tales“ is one of his appellations“.⁸

Otóż w tej notce B y r o n a, której tylko pierwszą część podał M i c k i e w i c z w swym objaśnieniu do „sułtanki słowików“, występuje orientalna, perska nazwa słowika *bulbul*, obok przekładu angielskiego innej nazwy orientalnej, opisowej słowika, po persku *hazār*

⁴ Juliusz Słowacki: *Dzieła*, t. II, s. 13.

⁵ Adam Mickiewicz: *Dzieła* (wydanie narodowe), t. II, s. 159.

⁶ Por. „The Poetical Works of Lord Byron“, New Edition, London 1857, s. 189.

⁷ Mickiewicz: *Dzieła*, t. II, s. 205.

⁸ „The Poetical Works of Lord Byron“, s. 650: „Notes to the Giaour.“

dāstan dosłownie »tysiąc opowieści«, *thousand tales*, jak tłumaczy Byron.⁹

Nazwa *bulbul* (*Bulbul*) u Byrona występuje częściej. Nie jest to więc przypadkowe zapożyczenie, lecz w okresie romantyzmu *bulbul* należy do ogólnego słownictwa europejskiego. I tak w „*The Bride of Abydos*“ („Narzeczona z Abydos“) Byron użył takiej zwrotki:

„This rose to calm my brother's cares
A message from the Bulbul bears“.¹⁰

I tu więc *bulbul* — „słowik“ występuje obok róży.

3.

Czyżby ta nazwa *bulbul* — skoro jej nie wymienił Mickiewicz w uwadze do *Giaura* — została całkiem pominięta w bogatym słownictwie Mickiewiczowskim, tak chętnie korzystającym z orientalnych elementów leksykalnych?¹¹ Wydawać by się to mogło dość dziwnym. Jakoż istotnie, *bulbul* jest poświadczony w twórczości poetyckiej Mickiewicza.

„W imienniku pani A. Sękowskiej“ Mickiewicz w r. 1825, wpisał wiersz pt. „*Wschód i Północ*“, w którym wymienił nazwę orientalną słowika — *bulbul*, obok jego „kochanki“ — róży:

Lecz ich *bulbul* zabłyśnie — i wnet oko zmruży,
Wnet znikną w ziemi liście, w sercach pamięć róży“.¹²

Redaktor wydania narodowego *Dzieł Mickiewicza* zaopatrzył ten wiersz w uwagę; „*bulbul* — w języku arabskim: słowik“. Otóż zaszedł tu najoczywściej błąd i to całkiem elementarny. Wyraz *bulbul* pochodzi z języka perskiego. Po arabsku »słowik« brzmi *'andalib* (zapewne zapożyczenie).

Ta perska nazwa słowika *bulbul* (najprawdopodobniej nazwa onomatopeiczna, por. nasz *bulgot*, rosyjskie *bulbul* o bulgotaniu), którą znał

⁹ V u l l e r s, „*Lexicon Persico-Latinum*“, 1864, t. II, s. 1451 podaje, że sam wyraz *hazār* »tysiąc« oznacza także »słowika« (śpiewa na tysiąc tonów „*cantus luscinae magna sonorum varietate excellit*“). Tamże, t. I, s. 257: *bulbul* — „*avis nota, etiam hazār dāstan dicta luscinia*“.

¹⁰ „*The Poetical Works of Lord Byron*“, s. 199.

¹¹ Por. mój artykuł: *Mickiewiczowski Palampor* „*Poradnik Językowy*“, 1954; Nr. 2 (117), s. 1—11.

¹² M i c k i e w i c z: *Dzieła*, t. I, s. 142.

Mickiewicz, weszła do piśmiennictwa europejskiego doby romantycznej. I to nie tylko do literatury angielskiej, gdzie także poza Byronem dużo poświadczonych cytatów,¹³ lecz przede wszystkim niemieckiej. Nazwę *bulbul* wprowadził G o e t h e do swego słynnego zbioru wierszy pt.: *West-östlicher Divan*. Zbiór ten cytuje kilkakrotnie Mickiewicz. Goethe powiada:

„Ahndeten schon Bulbuls Lieben
Seeleregenden Gesang“.¹⁴

Lub gdzie indziej:

„Bulbuls Nachtlid, durch die Schauer
Drang zu Allahs lichtem Throne (...)“¹⁵

„Zwar in diesem Duft und Garten
Tönet Bulbul ganze Nächte (...)“^{15a}

Również w wierszu, drukowanym w r. 1827, w VI tomie wydawnictwa „Kunst und Altertum“, Goethe pisze:

„des Persers Bulbul Rosenbusch umbangt“.¹⁶

Wyraz *bulbul* (w formie *Bülbül* pod wpływem wymowy osmańskotureckiej) wprowadził do literatury niemieckiej także J. v. H a m m e r w swych przekładach z poezji perskiej:

„Kommen die Rosen im Hain,
lieblich sind Seufzer Bülbüls (...)“¹⁷

„Bülbül hat gestern auf der Wiese
Der Rose zum Verdruss (...)“¹⁸

„Mangeln die Rosen, genügt Wasser und Korn dem Bülbül (...)“¹⁹

¹³ Por. Henry Y u l e - A. C. B u r n e l l: *Hobson-Jobson, A Glossary of Colloquial Anglo-Indian Words and Phrases*. London 1903; s. 125.

¹⁴ G o e t h e: *West-östlicher Divan*. Opr. E. Grumach, Berlin 1952; t. I, s. 127.

¹⁵ Tamże, s. 207.

^{15a} Tamże, s. 200.

¹⁶ Por. H. H. S c h a e d e r: *Goethes Erlebnis des Ostens*. 1938; s. 59.

¹⁷ Joseph von H a m m e r: *Geschichte der schoenen Redekuenste Persiens mit einer Bluethenlese aus zweihundert persischen Dichtern*. Wien 1818; s. 231.

¹⁸ Tamże, s. 280.

¹⁹ Tamże, s. 375.

W ten sposób rozpowszechniony w poezji romantycznej europejskiej wyraz *bulbul* dostał się także do słownictwa *Mickiewicza*, który łatwo mógł zapożyczyć ten wyraz z *Goethego* lub z *Byrona*. Byron zaś miał gotowe wzory w literaturze angielskiej. *William Jones* w wydanych w r. 1804 pamiętnikach używa nazwy *bulbul* oraz obocznej „tysiąc opowieści“ na oznaczenie słowika.

„We are literally lulled to sleep by Persian nightingales, and cease to wonder that the Bulbul, with a thousand tales, makes such a figure in Persian poetry“.²⁰

Podobnie i *James Forbes* w „*Oriental Memoirs*“ wymienia:

„The bulbul or Persian nightingale...“²¹

Z tych właśnie źródeł, z których czerpał Byron — jak już wykazaliśmy gdzie indziej²² — zapożyczenia orientalne, łatwo mógł poeta angielski przejąć wyraz *bulbul* i wprowadzić go do *Giaura* i innych poezji. Wyraz zresztą *bulbul* w języku angielskim utrwalił się na oznaczenie specjalnego gatunku słowika, występującego w Indiach. Nazwę *bulbul* wprowadził do swej klasyfikacji ptaków *Jerdon* w pracy o ptakach Indii — „*The Birds of India*“, mówiąc tam specjalnie o „zielonych słowikach“ — „green Bulbuls“.²³

Dlatego nie zdziwi nas, że największy słownik persko-angielski *Steingass*, podając hasło perskie *bulbul*, tłumaczy je także po angielsku jako „The bulbul, a bird with a melodious voice, the nightingale“.²⁴

Warto i o tym wspomnieć, że jeden z najpoważniejszych iranistów rosyjskich, akademik *F. Korsz* próbował przed 40 laty objaśnić etymologię wyrazu *bulbul* »słowik« jako formę dialektyczną, powstałą z nie poświadczonej, ale — jak twierdził — całkiem możliwej formy

²⁰ Sir William Jones: *Memoirs of the Life, Writings and Correspondence*. London 1804; vol. II, s. 37.

²¹ J. Forbes: *Oriental Memoirs*. 1813; vol. I, s. 50.

²² Por. mój artykuł o *palamporze* w „*Poradniku Językowym*“, 1954; Nr 2 (117), s. 10, gdzie przytoczyłem także *Forbesa*, „*Oriental Memoirs*“, jako źródło zapożyczenia *palamporu*.

²³ *Jerdon*: *The Birds of India, being a Natural History of all the Birds known to inhabit Continental India*. Calcutta 1862. Obszerne wyjątki podaje słownik: *Yule-Burnell*: *Hobson-Jobson*, s. 125.

²⁴ *F. Steingass*: *A comprehensive Persian-English Dictionary*. London; s. 197. Cytowany słownik *Yule-Burnell*, *Hobson-Jobson* tłumaczy: „The word *bulbul* is originally Persian (no doubt intended to imitate the birds note) and applied to a bird which does duty with Persian poets for the nightingale“.

średnioperskiej **varda-varta*, dosłownie »obracający się wśród róż«²⁵) Nazwę „róży“ *varda*, staroperskie *wurdo*, zestawia się, jak wiadomo, ze starszą formą grecką *wrodon*, późniejsze *rhodon*, łacińskie *rosa*, które to wyrazy z kolei wyprowadza się z babilońskiego *murđīnu*.²⁶ (W ten sposób perskie *gul* »róża« a nasza róża miałyby wspólny źródłosłów).

Taką wymyślną — żeby nie powiedzieć zmyśloną — etymologię wyrazu *bulbul* mogła autorowi podyktować jedynie chęć powiązania nazwy słowika z nazwą róży (*gul-u-bulbul!*), na podstawie ogólnie znanego mitu o słowiku — jako nieszczęśliwym kochanku róży, o czym wspomina sam autor na początku cytowanej notatki w czasopiśmie „Drewnosti Wostocznyja“.

W dyskusji ówcześni orientaliści wypowiedzieli się raczej przeciw tej etymologii, w szczególności A. K r y m s k i j słusznie uważał wyraz *bulbul* za twór onomatopeiczny. Nazwa ta oddająca kląskanie czy szczebiot słowika (Krymskij tłumaczył *bulbul*: »pticzka szczebietuszka«) występuje jako wyraz dźwiękonaśladowczy także w języku arabskim, i to już od VIII wieku.²⁷

4.

W języku polskim wyraz *bulbul* nie otrzymał tak szerokiego rozpowszechnienia, jednak przetrwał w poezji romantycznej doby Mickiewiczowskiej. Rzecz znamienna — poezja rosyjska nie zna wyrazu *bulbul*, choć P u s z k i n dobrze wiedział o wątku poetyckim miłości słowika do róży, a nawet wymienia — jakby osobny gatunek słowika — „słowika orientального“. Przypomnijmy wiersz Puszkina:

„pojot nad rozoju wostocznyj sołowiej“

Ten właśnie *słowik orientalny* zapewne oddaje opisowo romantyczną nazwę pochodzenia perskiego — *bulbul*.

Wyraz *bulbul* zato jest poświadczony w słownictwie innych języków s ł o w i a ń s k i c h, szczególnie na terenie Bałkanów. Poza tym *bulbul* występuje także w języku rumuńskim, nowogreckim i albańskim. Można więc uważać wyraz *bulbul* — w różnych formach — za wyraz powszechny „bałkański“.

²⁵ Por. F. K o r s z, Niekotoryja piersidskija etimologii, 2. *bolbol* «sołowiej», „Drewnosti Wostocznyja — Trudy Wostocznoj Kommissii“, Moskwa 1913, t. IV, str. 2—4.

²⁶ Por. Enno L i t t m a n n, Morgenländische Wörter im Deutschen, 2 wyd. Tübingen 1924, str. 5.

²⁷ Por. protokół posiedzenia Wostocznoj Kommissii „Drewnosti Wostocznyja“, Moskwa 1913, t. IV, str. 51—52.

Miklosich w swych studiach o tureckich elementach w językach Europy południowo-wschodniej i wschodniej, „Die türkischen Elemente in den südost- und osteuropäischen Sprachen“ przytacza m. in. następujące wyrazy pod hasłem *bülbül* (wymowa turecka) »słowik«: bułgarskie *bilbul*²⁸, *bilbil*, z różnymi formami gwarowymi i pochodnymi, jak *buljbulj*, *bilbilčče*, *bilbilčina* (obok słowiańskiej nazwy *slavej*, *slavijče*); serbskie *bumbul*; rumuńskie *bilbilju*; albańskie *büljbülj*, *biljbilj*, *birbilj*.²⁹ W uzupełnieniach zaś, jakie Miklosich ogłosił w kilka lat później do swych „Elementów“, dodał pod hasłem *bülbül* jeszcze następujące pozycje: serbskie *bulbul*; rumuńskie *bilbil*; nowogreckie *mpirmpili*.³⁰

Wobec licznych dowodów występowania tej pożyczki orientальной w językach słowiańskich na Bałkanach tym bardziej wydaje się dziwnym całkowite pominięcie tego hasła w słowniku K. L o k o t s c h a: Etymologisches Wörterbuch der europäischen Wörter orientalischen Ursprungs (Heidelberg 1927).

Oczywiście zapożyczenie wyrazu *bulbul* (*bülbül* itd.) w językach bałkańskich nastąpiło na całkiem innej drodze niż zapożyczenie nazwy tej przez naszych romantyków. Do literatury romantycznej nazwa się dostała z Persji albo z Indii, zaś na Bałkany — za pośrednictwem osmańsko-tureckim. Trzeba bowiem o tym wspomnieć, że nazwa rdzennie perska *bulbul* objęła wielki obszar języków orientalnych. Przeszła więc do języka tureckiego, a także do licznych języków rodziny tiurkskiej, jak np. azerbajdżański i inne, ponadto występuje w wielu językach irańskich, jak tadżycki, kurdyjski, jest powszechna także w językach Indii, jak urdu i hindi.

Wyraz *bulbul* sięgnął także do Europy, gdzie jest poświadczony na terenie Bałkanów, a najdalej na Zachód dotarł aż do piśmiennictwa angielskiego.

5.

Czy wyraz *bulbul*, poświadczony w słownictwie Mickiewicza jest j e d y n ą nazwą obcą słowika z okresu naszych romantyków? Na pytanie to trzeba odpowiedzieć przecząco. Istnieje bowiem w piśmiennictwie wczesno-romantycznym polskim inna jeszcze nazwa na oznaczenie sło-

²⁸ Pisownię cytowanych wyrazów bałkańskich podaję w transkrypcji M i k l o s i c h a i na jego odpowiedzialność (bez sprawdzania źródeł).

²⁹ Franc M i k l o s i c h: Die türkischen Elemente in den südost- und osteuropäischen Sprachen (griechisch, albanisch, rumunisch, serbisch, kleinrussisch, grossrussisch, polnisch), „Denkschriften der Akademie der Wissenschaften“, phil.-hist. Kl., Wien 1884; t. 34, s. 270.

³⁰ Tamże, r. 1890, t. 38, s. 91.

wika, choć i ta — podobnie jak *bulbul* — nie doczekała się ani wzmianki, ani nawet zarejestrowania w naszych choćby największych słownikach.

Wyrazem tym jest nie notowany w „słowniku Warszawskim“ termin *filomela* na oznaczenie »słowika«. Tym razem wprawdzie mamy do czynienia nie z pożyczką orientalną, lecz antyczną. *Filomela* bowiem (*Philomela*) jest, jak wiadomo, postacią znaną z mitologii antycznej i oznacza metaforycznie »słowika«.

W rozprawie o poezji perskiej — cytowanej już poprzednio — należącej do wileńskiego profesora „literatury starożytnej i języków wschodnich“, Wilhelma Münnicha, podano kilka przekładów pieśni Hafiza (w tłumaczeniu polskim Aleksandra Grozy). W przekładach tych, ilustrujących wspomnianą już „bajkę o miłostkach słowika z różą“, kilkakrotnie występuje *filomela* jako określenie słowika. Np.:

„Jeżeli wąż krasa róży ulatuje,
Syp, chłopcze, płynne
Róże czerwonego wina.

Jeżeli *filomela* ustronny gaj porzuci,
Niechaj wesołe kubki śpiewają
Piosnkę nie uczoną“.³¹

W wierszu tym Hafiza występują róża i słowik, oddany tym razem nazwą *filomeli*. Szczebiot słowika ma zastąpić — według poety — bulgocząca flaszka wina (gra słów w oryginale perskim: *bulbul* »słowik« i *kulkul* »bulgotanie«).

Lub gdzie indziej pisze Münnich (Groza):

„*Filomela* mi imię: dlaczegóżbym,
Ptak wiosny okryty splecionym róż cieniem,
Milczeć miał głucho?“³²

Nie ulega wątpliwości, że nazwa *filomela* oddaje tu perską nazwę *bulbul*.

Fakt oddania w cytowanym przekładzie perskiego wyrazu *bulbul* za pomocą grecko-łacińskiego *filomela* należy tłumaczyć oczywiście — przede wszystkim — przemożnym wpływem dogasającego „klasycyzmu“. Romantyzm — jak wiadomo — czerpał ożywcze siły z nurtu

³¹ Por. „Dziennik Wileński“, r. 1829, Historia i Literatura, t. VIII, s. 25.

³² Tamże, s. 15.

orientalizmu. A sam fakt tłumaczenia poezji orientalnej przez przyjaciela Mickiewicza — Jana Nepomucena W i e r n i k o w s k i e g o, był uważany w pewnych kołach za „przeniewierzenie się klasycyzmowi“.³³

Toteż pierwsze, wileńskie próby przyswojenia literatury orientalnej językowi polskiemu nie mogły jeszcze wyzbyć się elementów klasycystycznych. Ale istnieje ponadto inna przyczyna, dla której być może zdecydował się tłumacz na użycie wyrazu *filomela* zamiast nazwy oryginału *bulbul*. Przyczyną tą może być bliskie podobieństwo dźwiękowe obydwu wyrazów: *bulbul* i *filomela*.

Wyraz *filomela* (*philomela*) ma wyraźną etymologię »miłośnik śpiewu«. Taką etymologię ma nazwa „słowika“ w wielu językach.

Tak np. sogdyjskie (wschodnio-irańskie) *zanduwacz*, skąd i w językach wschodnio-tureckich przetrwała nazwa *sandugacz*, *sanduwacz*, tłumaczy się jako przymiotnik »o melodyjnym głosie (domyślnie: ptak)«, „à la voix chantante“, jak objaśnia iranista francuski Benveniste³⁴), lub „oiseau mélodieux“.

W nazwie tej sogdyjskiej przetrwał wyraz irański *zand* »śpiew« (może też zachował się w nazwie *Zand-Awesta*, *Zendawesta*), który występuje w licznych określeniach opisowych »słowika« w języku perskim, jak np. *zand- chan*, *zand- laf* »śpiewak« itd.

Ale czy ta etymologia *filomeli* nie jest późniejszą adideacją? Czy nazwy tej nie można by objaśnić jako onomatopeicznej: **fil-mel*, podobnie jak *bul-bul*? Na pytanie to niesposób odpowiedzieć w tej krótkiej notatce. Wymagałoby to dodatkowych, szczegółowych badań.

Na jedno wszakże trzeba zwrócić uwagę. Oto w języku węgierskim istnieje wyraz poświadczony w gwarach: *fülemile*, *fülmile*.³⁵

M i k l o s i c h cytując te przykłady z języka węgierskiego zestawia je obok wspomnianych już zapożyczeń bałkańskich z persko-tureckiej nazwy *bulbul*, *bülbül*. Wiedząc, że w języku węgierskim mamy sporo pożyczek orientalnych, w szczególności tureckich, natomiast stosunkowo nieliczne są zapożyczenia z kręgu kultury antycznej, można by raczej wnioskować, że mamy tu do czynienia istotnie z wyrazem *bulbul*, nie zaś *filomelą*.

³³ Por. A. E. O d y n i e c: „Wspomnienia z przeszłości“, Warszawa 1884, s. 154.

³⁴ Por. Emile B e n v e n i s t e, Mots voyageurs en Asie Centrale „Journal Asiatique“, t. CCXXXVI, Paris 1948, str. 184.

³⁵ Fr. M i k l o s i c h, „Die türkischen Elemente in den südost- und osteuropäischen Sprachen“, Denkschriften der Akademie der Wissenschaften, Wien 1890, t. 38, s. 91.

Wniosek taki — o ile by się okazał słuszny — mógłby w ostatecznym wywodzie przemawiać za zestawieniem także etymologicznym antycznej nazwy *filomela* z orientalnym *bulbulem*.

Ananiasz Zajączkowski

DWA WYRAZY STAROPOLSKIE — MÓŁWIĆ I SIERCE

Dzieli polszczyznę nam współczesną od średniowiecznej ogrom różnic w systemie gramatycznym i słownictwie. Stykamy się z nimi niemal co krok przy czytaniu średniowiecznych zabytków językowych, niemal co krok rzucają nam się w oczy nieznanne dzisiejszemu językowi polskiemu właściwości głosowni, formy gramatyczne, konstrukcje składniowe i cała gromada wyrazów już to zupełnie niezrozumiałych, już to w innym ongi niż dzisiaj używanych znaczeniu. Skierowawszy uwagę na osobliwości i odrębności średniowiecznego języka polskiego, można o nich mówić i pisać bez końca, a zależnie od potrzeby te czy inne zjawiska w takim czy innym związku rozpatrywać. Można się też nie silić na łączenie ich w całości wewnętrznie lub zewnętrznie zespolone i dowolnie dobierać do opracowania jakiegoś zagadnienia z zakresu średniowiecznej polszczyzny. Zestawienie obok siebie wyrazów *mółwić* i *sierce* może w pierwszej chwili powodować domysł, że stało się to przypadkiem, bo i cóż je bliżej wiąże? Istotnie nic, niezależnie od tego, z jakiej strony na nie spojrzemy. Są sobie dalekie zarówno od strony gramatycznej, jak i słownikowej. Do jednego rzędu, w bezpośrednie sąsiedztwo sprowadziła je okoliczność, że pomimo zachodzące między nimi różnice służy doskonale ich historia do należytego oświetlenia wartości źródeł, z jakich korzysta dialektologia historyczna, a więc do właściwej oceny metod, jakie się w historyczno-dialektologicznych badaniach stosuje. Skoro już wiemy, co je zbliża i co je w ramy jednego artykułu ściąga, możemy przejść do osobnego omówienia każdego z nich, by stamtąd następnie wydobyć wnioski, mające nam wyjaśnić sprawę, dla której tutaj zajęliśmy się tymi wyrazami.

1. *mółwić* (*mołwa*)

Średniowieczne zabytki języka polskiego przedstawiają odpowiedniki prasłowiańskich wyrazów **m/viti*, **m/va* w dwu postaciach, starszej *mółwić*, *mołwa*, i nowszej, uproszczonej *mówić*, *mowa*¹. Tę samą dwoi-

¹ Przyczyną i mechanizmem uproszczenia form *mółwić*, *mołwa* tutaj się nie zajmuję. Sprawa ta jest przedmiotem osobnego artykułu, który napisał W. P. Pie-

stość formy wykazują wyrazy pochodne, jak *pomótwić* i *pomówić*, *wymółwa* i *wymowa* itp. Na szczególniejszą zasługuje przy tym uwagę, że nie we wszystkich zabytkach średniowiecznej polszczyzny formy starsze z *-t-* występują. Spośród trzech większych pomników języka polskiego, jakie nam w. XIV przekazał, zna je dobrze część pierwsza Psalterza floriańskiego², nie ma ich natomiast w Kazaniach Świętokrzyskich, w których czytamy tylko *mówić* i *zmówić*,³ oraz w Kazaniach gnieźnieńskich, gdzie znajdujemy wyłącznie *mowa*, *mówić*, *przemówić*⁴. Co się Psalterza floriańskiego tyczy, roi się w nim po prostu od form czasownika *mótwić* i rzeczownika *mołwa*, zdarzają się też formy pochodne *omótwienie*, *wymótwienie*, *smółwa*, *wymółwa*, *zmótwić*. Na ich tle skromnie się przedstawiają liczbowo formy późniejsze bez *-t-*, zresztą tylko od czasownika *mówić* urobione, bo rzeczownik zachowuje tu stale postać *mołwa*⁵. Formy *mótwić* mają zdecydowaną przewagę nad formami *mówić*, rzucają się wyraźnie w oczy i stanowią jedno z charakterystycznych znamion zabytku.

Poza częścią pierwszą Psalterza floriańskiego z obficie reprezentowanymi formami *mótwić* i *mołwa* w całej ich gramatycznej różnorodności dostrzegamy je także w niektórych zabytkach piętnastowiecznych, przy czym są w nich zjawiskiem przeważnie rzadko spotykanym. Zachowały się więc wyjątkowo w drugiej części Psalterza floriańskiego (jeden przykład pewny: *mótwić* będzie CV, 2 i jeden niepewny: *mótwienie* moje CIII, 35), wcale są natomiast liczne w części trzeciej; formy uproszczone bez *-t-*, znowu tylko czasownikowe, i tu jeszcze tworzą gromadkę nad wyraz szczupłą.

trus': K woprosu o proischożdienii foneticzeskoj formy leksem *pólk* i *mowa* w polkom jazykie. „Izwiestija Akademii Nauk SSSR“. 1947; VI s. 51—76. Rzecz została niestety nie we wszystkim zadowalająco objaśniona.

² Tzn. prologi i ps. I—CI, wers. 18, część druga bowiem od ps. CI, wers. 19 — ps. SVI, wers. 2 oraz część trzecia, obejmująca resztę zabytku od ps. CVI, wers. 2 — CL oraz pieśni (*cantica*) zostały napisane w 1. poł. w. XV.

³ Por. słownik do wydania J. Łosia i W. Semkowicza: *Kazania tzw. świętokrzyskie*. Kraków 1934.

⁴ Por. słownik przy wydaniu S. Wierczyńskiego: *Kazania gnieźnieńskie*. Poznań 1953.

⁵ Przykładów nie wyliczam. A choć dotąd nie rozporządzamy indeksem wyrazów Psalterza floriańskiego, łatwo dojść do nich można, choćby tylko zestawiając indeks omawianych form w Psalterzu puławskim z odpowiednimi miejscami Psalterza floriańskiego. Indeks wyrazów Psalterza puławskiego znajduje się — jak wiadomo — przy opracowanym przez S. Słońskiego wydaniu tego zabytku (Warszawa 1916).

Znają w dalszym ciągu formy *mótwić* i *mołwa*:

Legenda o św. Dorocie ⁶ (ok. 1520): *mótwić* (w pis. oryg. *mulwiczi*) 170;

Karta Świdzińskiego ⁷ (1 poł. w. XV): w *mołwach* wers. 4;

Objawienia św. Brygidy ⁸ (środek w. XV): *mótwią* (3 os. l. mn) 427; Jezu Krysta *mótwiącego* ... *mótwi* (3 os. l. poj.) 431

Żywot św. Błażeja ⁹ (środek w. XV): *mótw* (2 os. l. poj. rozkażn.) 320; *mótwiąc* 321; też *namatwiał* 321;

Biblia królowej Zofii ¹⁰ (środek w. XV): *mótwił* 45 v.

Pojawiają się również formy *mótwić* i *mołwa* w charakterze glos w zabytkach łacińskich, jak:

lekcje ewangeliczne na niedziele i święta ¹¹ (1415—1420) prze *mołwę* 31; *mołwą* (narz. l. poj.) 86;

zapiski sądowe krakowskie ¹² (1430): *allocutus est alias pomolwil* nr 2038;

cztery Ewangelie z wykładami ¹³ (w. XV): *zła mołwa*;

dekalog wrocławski ¹⁴ (w. XV): *mótw* (2 os. l. poj. rozkażn.) 71;

postylla na niedziele całego roku ¹⁵ (2. poł. w. XV): *wymótwi* (3. os. l. poj. cz. przeszł.) ... *mótwić* ... *niewymótwnie* 265; *mótwiłaś* 266; też *zmatwiał* 266.

⁶ S. Wierczyński: Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do r. 1543. Wyd. 2. Warszawa 1950; s. 167—72.

⁷ S. Rospond: Psalterz floriański a tzw. Karta medyczna, czyli Świdzińskiego. „Prace Wrocławskiego Tow. Nauk.” Wrocław 1953; seria A, nr 51, s. 14.

⁸ J. Łoś: Objawienia św. Brygidy. „Mat. i Prace Kom. Jęz.” 1912; V, s. 423—36.

⁹ L. Malinowski: Żywot św. Błażeja. Zabytek języka polskiego z początku wieku XV. „Prace Filolog.” 1899; V, 309—53.

¹⁰ L. Biernacki: Biblia szarospatacka. Kraków 1930; w wydaniu A. Małeckiego: Biblia królowej Zofii, żony Jagiełły. Lwów 1871, s. 79 błędnie *mołwił*.

¹¹ A. Brückner: Kazania średniowieczne I, „Rozpr. Wydz. Filolog. Pol. Akad. Um.” XXIV, 1895; s. 38—97. O miejscu i czasie powstania lekcji powiada Brückner, co następuje: „Wedle naszego mniemania powstały one (tzn. lekcje ewangeliczne) w Krakowie, w czasie między r. 1415 a 1420” (l. c. 78).

¹² A. Z. Helcel: Starodawne prawa polskiego pomniki... Z ksiąg dawnych sądowych ziemskich i grodzkich ziemi krakowskiej wyciągnął i wydał... Kraków 1870, II.

¹³ L. Malinowski: Modlitwy Wacława. Zabytek języka polskiego z XV w. Z kodeksu VI n. 2 Biblioteki Uniwersyteckiej w Budapeszcie z dołączeniem glos polskich z rękop. łacińskich n. 64, 79, 100 tejże Biblioteki. Powtórnie wydał... Kraków 1887.

¹⁴ S. Rospond: Zabytki języka polskiego na Śląsku. Wrocław 1948.

¹⁵ A. Brückner: Drobne zabytki języka polskiego XV wieku „Rozpr. Wydz. Filolog. Pol. Akad. Um.” 1897; XXV, s. 206—91.

Największej jednak liczby przykładów w zakresie omawianym, gdy o zabytki piętnastowieczne idzie, dostarcza Psalterz puławski z lat osiemdziesiątych tego stulecia pochodzący¹⁶. Jak w Psalterzu floriańskim jest ich i w tym zabytku tak wiele, że trudno je w zwięzłym artykule przytaczać. Wystarczy stwierdzić, że i *mótwić* i *mołwa* w różnych formach przypadkowych, osobowych i czasowych się pojawiają. Rzeczownik *mołwa*, z wyjątkiem form pochodnych *smowa* LXXVII, 63 i *wymowa* XVII, 33; XVIII, 15, także tutaj jak w Psalterzu floriańskim nie posiada oboczności *mowa*, przy czasowniku *mótwić* stykamy się natomiast z postacią *mówić*. Na ogół bardzo się to jednak rzadko dzieje; formą panującą jest *mótwić*. Przypomnieć jeszcze dla ścisłości należy, że się nie zawsze z sobą pokrywają formy *mótwić* i *mówić* w Psalterzu floriańskim i puławskim. Zachodzą czasem między nimi w tej mierze różnice, w czym nie ma osobliwego, nie jest bowiem Psalterz puławski kopią Psalterza floriańskiego.

W niezbyt długim szeregu zabytków średniowiecznej polszczyzny, w których się formy *mótwić* i *mołwa* uwieczniły, stanowi Psalterz puławski ogniwo właściwie ostatnie, co dowodzi, że w ciągu w. XV, może dopiero w drugiej jego połowie zginęły z języka mówionego formy *mótwić* i *mołwa*, przechodząc w *mówić* i *mowa*. W języku pisanim utrzymały się dość głęboko w 2. poł. w. XV, czego przede wszystkim Psalterz puławski dowodzi. Do tego też okresu czasu należy odnieść rozkaźnikową formę *mótw* (2 os.), zapisaną wprawdzie w r. 1505 lub 1506 w jednym z łacińskich kodeksów dawnej Biblioteki Załuskich¹⁷, przejętą jednak wraz z dekalogiem, w którym się mieści „ze starej kopii“, jak słusznie Brückner (l. c.) podkreśla.

Przyjrząwszy się dokładnie osobliwościom językowym zabytków, w których formy *mótwić* i *mołwa* zostały utrwalone, nie trudno zauważyć, że w grę wchodzi — rzecz można śmiało — wyłącznie zabytki małopolskie. Jeślibyśmy się teraz ograniczyli tylko do tych średniowiecznej polszczyzny pomników, które przynajmniej po dwa przykłady interesującego nas wyrazu posiadają, bylibyśmy skłonni orzec, że już pod koniec wieku XIV formy *mótwić* i *mołwa* miały charakter środkowo-małopolskiego dialektyzmu wyrazowego. Sprzeciwia się takiemu postawieniu sprawy

¹⁶ Prof. W. Kuraszkiewicz w książce pt.: Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle wyników dialektologii historycznej. Wrocław 1954, s. 18—9, usiłuje przesunąć datę napisania Psalterza puławskiego na lata 1520—30. Przeciw temu przypuszczeniu przemawiają jednak zarówno dane językowe, jak paleograficzne i iluminatorskie. Psalterz puławski jest zabytkiem niewątpliwie drugiej połowy w. XV.

¹⁷ A. Brückner: Drobne zabytki języka polskiego XV w. „Rozpr. Wydz. Filolog. Pol. Akad. Um.“ 1897; XXV, s. 241.

część druga i trzecia Psalterza floriańskiego, w których się cechy północno-małopolskiego dialektu odzwierciedlają. Nie zapominajmy wszakże, że podobnie jak pisarz części pierwszej, tak i pisarze części drugiej oraz trzeciej, posługiwali się w swojej pracy wcześniejszym przekładem psalterza, skąd całkiem mechanicznie mogli przepisać formy, których sami już nie używali. Mogli to uczynić tym snadniej, że równocześnie jeszcze takie formy istniały w sąsiednim dialekcie środkowo-małopolskim. Jakież więc stąd wnioski? Nie wyciągajmy go, dopóki się nie przekonamy, czy przypadkiem w którymś ze znanych nam dialektów ludowych nie używa się form archaicznych *mótwić* i *mołwa*.

Zdawać by się z góry mogło, że chyba na próżno będziemy ich szukać. Tymczasem są. Żyją tu i tam w dialekcie śląskim, jak świadczą spostrzeżenia J. Bystronia, L. Malinowskiego i K. Nitscha. Pierwszy z wymienionych dialektologów stwierdził na Śląsku Cieszyńskim¹⁸ istnienie formy *mótwić* obok *młóvíć* 44. Z tych dwu form pierwsza jest rdzennie polskim archaizmem, druga powstała pod wpływem czeskiego *mluviti*. L. Malinowski słyszał formę *mótwić* i pochodne we wsi Suchej Postrzedniej (dawny pow. frysztacki)¹⁹: *panoúe... mótwili* do niego;... Oni mu *mótwili* I pytali się go, jeśli nie *prémótwił* 74. Wspomnieć też warto: Ale pon go *odmátwál* (!), żeby już tam nie chodził 75²⁰. Prof. Nitsch zetknął się z nimi w kilku innych miejscowościach i zapisał²¹ w Cierlicku (pow. cieszyński) formy *vymołva* i *múłví* 159; w Jabłonkowie (m. powiatowe) *múłví*; w Dobrzniu (pow. opolski) i w Siołkowicach (pow. opolski) *múuva* 122; w Kłodnicy (pow. kozielski) *ńymouva* 122; poza tym w Piekarach (pow. bytomski), Dobrzniu i Siołkowicach *máva* (= *mołva*) 159. Pomijam na czeskim *mluviti* opartą formę *młúví* czy *młúví* oraz zgodną z językiem ogólnopolskim *múvíć*, które także, zwłaszcza oczywista ostatnia, na Śląsku występują.

Obecność form *mótwić* i *mołwa* w dzisiejszych narzeczach śląskich rzuca nowe światło na materiał historyczny, jaki w odniesieniu do nich udało się zgromadzić. Połączenie zapisów historycznych z dialektycznymi

¹⁸ J. Bystron: O mowie polskiej w dorzeczu Stonawki i Łucyny w Księstwie Cieszyńskim, „Rozpr. Wydz. Filolog. Pol. Akad. Um.” 1887, XII; s. 1—110.

¹⁹ Powiaty oznaczam na podstawie „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”, Warszawa 1880, I, — 1902, XV. Wprawdzie dawny podział administracyjny często nie pokrywa się z podziałem dzisiejszym, orientuje jednak nawet w takim wypadku, gdzie w przybliżeniu dana miejscowość leży.

²⁰ L. Malinowski: Powieści ludu polskiego na Śląsku I., „Mat. antropol.-archeol. i etnograf.” 1899 IV/II; s. 3—80.

²¹ K. Nitsch: Dialekty polskie Śląska. „Mat. i Prace Kom. Język. Pol. Akad. Um.” 1909, IV, s. 85—358.

poucza, że zasięg zjawiska którym się zajmujemy, był na przełomie w. XIV/XV i w w. XV obszerniejszy, aniżeli byśmy na podstawie materiału historycznego wnosić mogli. Obejmował bowiem nie tylko Małopolskę, głównie środkową, ale także i Śląsk, a więc całą niemal Polskę południową. W dobie przedpiśmiennej uległy ogólnopolskie formy *mótwić*, *motwa* uproszczeniu w *mówić*, *mowa* w Polsce północnej (Wielkopolska i Mazowsze), stają się tym samym dialektyzmem południowo-polskim. Pierwsze zabytki języka polskiego wyraźnie ten stan rzeczy odzwierciedlają. W ciągu w. XV także na gruncie małopolskim zostały archaiczne formy *mótwić* i *motwa* wyparte przez nowsze *mówić* i *mowa*. Utrzymały się formy stare po dziś dzień jedynie na Śląsku, na peryferii polskiego obszaru językowego.

2. *sierce* (*sierdeczny*)

Prasłowiański rzeczownik *sъrdce*, przybrał zrazu na gruncie języka polskiego postać *sirdce*, która rychło, zanim pierwsze zabytki języka polskiego powstały, uprościła się w *sirce*. Z formą *sirce* i urobionym od niej przysłówkiem *sirdecznie* spotykamy się jeszcze pod koniec wieku XIV w Kazaniach świętokrzyskich. Mniej więcej równoczesne Kazania gnieźnieńskie i czternastowieczna część pierwsza Psalterza floriańskiego (prologi i ps. I-CI, wers. 18) mają natomiast formę *sierce*. Odpowiednika formy przysłówkowej *sirdecznie* ani Kazania gnieźnieńskie, ani Psalterz floriański nie znają. Nie ma w nich także przymiotnika *sierdeczny*, który zresztą konsekwentnie z formą *sierce* współżyje. Że jednak nie istnieje we wszystkich zabytkach, na które się w dalszym ciągu powołuję, pomijam go w swoich wywodach, by nie komplikować wykładu ciągłym zdawaniem z tego sprawy, czy jest czy go nie ma. Wystarczy ogólnie stwierdzić, że dopóki się pojawia forma *sierce*, dopóty pochodzący od niej przymiotnik brzmi *sierdeczny*. Zmiana *sierce* w *serce* pociągnęła za sobą również zmianę *sierdeczny* w *serdeczny*. To samo się odnosi do rzeczownika zdrobniałego *sierduszko*. Zachodząca między wymienionymi zabytkami różnica w traktowaniu tego samego wyrazu tłumaczy się różnym ich podłożem dialektycznym. W dialekcie wielkopolskim mianowicie, który się odbija w Kazaniach gnieźnieńskich i w dialekcie środkowo-małopolskim, z którym jest związana część pierwsza Psalterza floriańskiego, przeszła już w drugiej połowie w. XIV forma *sirce* w *sierce*. Że zaś dialekt północno-małopolski podówczas jeszcze tej zmiany nie przeprowadził, obca jest przeto Kazaniom świętokrzyskim północno-małopolskimi elementami językowymi przepojonym. Podobnie jak w dialekcie północno-małopolskim panowała również forma *sirce* w narzeczach mazowieckich przez cały wiek XIV, a w wieku XV co najmniej do lat pięćdziesiątych. W drugiej

połowie tego stulecia pojawia się również na Mazowszu i w Małopolsce północnej forma *sierce*, co się do tego przyczynia, że u jego schyłku w zasadzie wszędzie, bez względu na dialekt, takie jest rozpatrywanego wyrazu brzmienie. Wyjątki tu i tam się zdarzające, a więc stara forma *sirce* obok nowej *sierce* niekiedy w tym czy innym zabytku końca XV w. użyta, mają swe źródło w pierwowzorze, z którego dany zbytek został przepisany. Z pierwowzoru, a nie z mówionego języka drugiej połowy w. XV przejął np. Psalterz puławski trzykrotnie *sirce* (IX, 41; CX; 1; CXVIII, 32), stosując poza tym grubo ponad 100 razy formę *sierce*.

Czynniki zewnętrzne, a mianowicie wpływ języka czeskiego, jakiemu kształtujący się w w. XVI polski dialekt kulturalny ulegał, sprawiły, że w kołach ludzi oświeconych od polszczyzny nie stroniących zaczęto na czeską modłę mówić i pisać *serce* zamiast *sierce*. Różna brzmieniem od wyrazu tak samo we wszystkich warstwach społecznych wymawianego wydawała im się forma *serce* szlachetniejszą. Ciesząc się poparciem twórców i szerzycieli dialektu kulturalnego zakorzeniała się w nim coraz silniej. W rezultacie nie przedostała się już forma *sierce* do polskiego języka literackiego, w jaki się dialekt kulturalny w połowie XVI w. zaczął przestaczać.

Niesposób powiedzieć na pewne, kiedy forma *serce* w języku polskim zaistniała: wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w drugiej połowie, a może dopiero w ostatniej ćwierci w. XV. Rzadko z początku się pojawiająca, rozszerzyła się na przełomie w XV/XVI do tego stopnia, że już w zaraniu XVI stulecia zdobyła w dialekcie kulturalnym pełne prawa obywatelskie, spychając na plan drugi na jego terenie rdzennie polską formę *sierce*. Trzyma się ona jednak w języku pisanym aż po czterdzieste lata tego stulecia, jak nas o tym informują zabytki owoczesne. Niektóre, jak np. Historia Aleksandra w tłumaczeniu Leonarda Bonieckiego z r. 1510²² lub Jana Sandeckiego (Maleckiego) Ewangeliarz z początku XVI w.²³ znają wyłącznie formę *serce*. W innych, jak np. w Kazaniach Paterka z pierwszej połowy XVI w.²⁴ czy w (rękopiśmiennym) Żoltarzu

²² Historia Aleksandra w tłumaczeniu Leonarda Bonieckiego z r. 1510. Wydał z rękopisu Mirosław Kryński. „Prace Filologiczne“ IX, 1920; s. 1—548 + I—IV.

²³ Jan Sandecki (Malecki): Ewangeliarz z początku XVI w. i dwa późniejsze druki polskie tegoż autora. Wydał i wstępem poprzedził Jan Janów. „Biblioteka pisarzy polskich PAU“, Kraków 1947; nr 87.

²⁴ Magistra Jana z Szamotuł, dekretów doktora, Paterkiem zwanego, Kazania o Marii Pannie czystej. Z kodeksu toruńskiego wydał L. Malinowski. „Sprawozd. Kom. Język. Pol. Akad. Um.“ 1880, I; s. 161—292.

Walentego Wróbla z r. 1528²⁵ jeszcze się niekiedy zdarzy forma *sierce*, ale już ginie po prostu w powodzi form *serce*. Przy Kazaniach Paterka warto o tym napomknąć, że tylko pierwsze wykazuje formę *sierce* (3 razy bez obocznej formy *serce*), w drugim zaś i trzecim widzimy wielokrotnie jedynie *serce*. Żołtarz Wróbla na ponad 170 form *serce* zaledwie 3 razy notuje *sierce*. Nie należy forma *sierce* do rzadkości w Modlitewniku Konstancji z roku 1527²⁶, ale i tu jest trzykrotnie mniejsza od liczby form *serce* (± 150 razy *serce*: ± 50 razy *sierce*). Obie formy, *sierce* i *serce*, znajdujemy w łacińsko-polskim Słowniku Bartłomieja z Bydgoszczy z r. 1532²⁷. O ile wnosić można z materiału przytoczonego przez jego wydawcę innych słowników pierwszej połowy w. XVI tudzież z rozprawy H. Łopacińskiego pt. „Najdawniejsze słowniki polskie drukowane“ (Prace Filologiczne V, 1899, 393—454), tylko formę *sierce* podaje słownik Jana Murmeliusa z r. 1526 i tylko formę *serce* pomieścił Franciszek Mymer w swoim słowniku z r. 1528.

Przeglądając inne zabytki języka polskiego z pierwszych dziesiątków lat w. XVI, zetkniemy się jeszcze nieraz z formą *sierce*. Rzuci się nam w oczy w Powieści o papieżu Urbanie z r. 1514²⁸, jak również w żywocie św. Eufraksji z r. 1524²⁹. Wspomnijmy wreszcie przy formie *sierce* postać jej zdrobniałą *sierduszko*, zapisaną w r. 1532 w gramatyce łacińskiej Jana Hontera³⁰, a nadto jeszcze w r. 1542 w Sądzie Parysa³¹. Gdybyśmy przekartkowali wszystkie rękopiśmienne i drukowane zabytki w. XVI sprzed roku mniej więcej 1540, zapewne byśmy i znaleźli tu czy tam formę *sierce*. Plon poszukiwań nie byłby wszakże zbyt bogaty wobec wzmagającego się z każdym dziesięcioleciem wypierania jej przez *serce*.

Rzecz godna podkreślenia, że nie ma formy *sierce* w dziełach Biernata z Lublina (ok. 1480 — ok. 1520), Marcina Bielskiego (ok. 1495—1575), czy Mikołaja Reja (1505—1569). Uznawali ją widocznie za nie nadającą się do użycia w druku. Nie ma formy *sierce* tym bardziej u pisarzy póź-

²⁵ (Walenty Wróbel): „Żołtarz Dawida proroka“. Na końcu rękopisu uwaga: Pisał Jeronim z Poznania lat Pańskich 1528. Rękopis jest własnością Biblioteki w Kórniku.

²⁶ W. Wisłocki: Modlitewnik siostry Konstancji z r. 1527. Z rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej wydał „...Sprawozd. Kom. Język. Pol. Akad. Um.“ 1884; III, s. 73—184.

²⁷ B. Erzepki: Słownik łacińsko-polski Bartłomieja z Bydgoszczy. Podług rękopisu z r. 1532 opracował i wydał ... Poznań 1900.

²⁸ A. A. Kryński: Powieść o papieżu Urbanie. Druk krakowski z r. 1514. „Prace Filologiczne“ 1885; I, s. 69—76.

²⁹ A. A. Kryński: Żywot św. Eufraksji. Zabytek języka polskiego z r. 1524. „Prace Filologiczne“ 1891, III; s. 181—280.

³⁰ H. Łopaciński: Najdawniejsze słowniki polskie drukowane III. „Prace Filologiczne“ 1899, V; s. 601.

niejszych. Przed rokiem bowiem mniej więcej 1540 ustąpiła w dialekcie kulturalnym miejsca wtórnej, pod wpływem czeskim przekształconej formie *serce*, za lepszą, a zarazem wykwintniejszą uważanej. Z dialektu zaś kulturalnego przeszła na stałe do języka literackiego.

Zanik formy *sierce* w dialekcie kulturalnym nie znaczy bynajmniej, iżby w tym samym czasie, w jakim się na jego gruncie dokonał, zniknęła w ogóle z języka polskiego. Zachowała się długo jeszcze w języku ludowym, stając się z wyrazu kiedyś ogólnopolskiego dialektyzmem wyrazowym. A choć się może niejednen ze staropolskich poetów i prozaików formą *sierce* w mowie potocznej posługiwał, nie ważył się jej jako dialektyzmu użyć w piśmie, a cóż dopiero w druku. Tym się tłumaczy, że tak całkowite pokryło ją milczenie. Możemy więc czytać całe stosy staropolskiej literatury, lecz bez rezultatu pozostaną nasze chęci doszukania się w niej formy *sierce*. Aż nagle wyłoni się w jednym z utworów piśmiennictwa, które chętnie do zasobów języka ludowego sięgało, by stamtąd dla różnych celów już to jakąś dialektyczną formę gramatyczną, już to jakiś wyraz gwarowy przejąć. W grę wchodzi tzw. literatura mieszczańska, a w jej granicach utwór „Peregrynacja Maćkowa z Chodawki Kurpetowego syna“ z roku 1612³². Wśród licznych dialektyzmów, jakie w tym tekście zebrał jego niewybredny autor, kryjący się pod pseudonimem Januarius Sowizralius, dostrzegamy formę *sierce*, a obok niej przysłówek *sierdecnie*: „...umysłiem też i ja udać się do cudzych krain, do czego mi i *sierce* potężnej siły dodawało“ 216, oraz „Tamem się z swym towarzyszem rostał, byliśmy oba załośni, ale on barziej, bo mię *sierdecnie* ze wsytkiego zoładka sanował“ 224.

Z przytoczonych przykładów wynika, że na początku w. XVII jeszcze istniała w dialektach ludowych forma *sierce*. Czy istniała nadal w dawnych rozmiarach, na to pytanie nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć. Nie da się też może tylko na razie stwierdzić, kiedy ostatecznie zagięła, czy stało się to w XVII, czy XVIII, czy nawet w XIX w. Jedno jest pewne, dzisiaj jej nie ma, jak Polska długa i szeroka. Nie było jej już w chwili rozpoczęcia naukowych badań polskich dialektów ludowych, tzn. okrągło licząc osiemdziesiąt lat temu. Zbyt to jednak ogólnikowe określenie górnej granicy zjawiska, by na nim jakiegokolwiek budować wnioski dotyczące czasu, w którym forma *sierce* z narzeczy zniknęła. Z braku jakichkolwiek danych w tej mierze dobrze i o tym pamiętać.

W usunięciu formy *sierce* i zastąpieniu jej przez *serce*, jak również przymiotnika *sierdeczny* przez *serdeczny* rolę przemożną odegrał Kościół, który pod wpływem języka literackiego w modlitwach, pieśniach i ka-

³² H. Łopaciński: Sąd Parysa, krolowica trojańskiego 1542. Najstarsza gra polska drukowana, „Prace Filologiczne“ 1899, V; s. 483 (w. 355).

zaniach formę *serce* (*serdeczny*) szerzył. Współdziałały przy tym sądy, szkoły, książka i bezpośredni kontakt ludności wiejskiej z miejską, która skwapliwie swój język do wymagań języka literackiego naginała. Wśród tych okoliczności stracił również język ludowy *sierce* (i *sierdeczny*), ale utrzymał po staremu *miłosierdzie* (i *miłosierny*), bo i język literacki w tym zakresie nie poszedł za czeskim wzorem i rdzennie polską postać wyrazu nienaruszoną zachował. Jest to jeszcze jeden przykład na to, jak krętymi nieraz drogami chodzi historia wyrazów.

*

Dzieje wyrazów *mótwić* i *sierce* są drobnym przyczynkiem do historii słownictwa polskiego, jak też i do historycznej polskiej dialektologii. Mają one jednak i ogólniejsze znaczenie. Pouczają, jak bardzo ubogo wyglądałyby nasze wiadomości z dziedziny historycznodialektologicznej, gdybyśmy poprzestali na operowaniu danymi, jakich dostarczają dzisiejsze dialekty i na ich podstawie wnioskowali o przeszłości. Ograniczywszy się tylko do tej metody badawczej nie byłibyśmy często w stanie nic powiedzieć o różnych dawnych zjawiskach dialektycznych, które ani śladu w dzisiejszych dialektach nie zostawiły. Jakże na ten przykład żałośnie skąpo przedstawiałaby się nam choćby historia wyrazów *mótwić* i *sierce* z pochodnymi, gdybyśmy nie rozporządzali odnoszącym się do nich materiałem zapisanym w zabytkach. Niewiele by nam tu pomogło wnioskowanie o ich przeszłości w oparciu o dzisiejsze dialekty, które formy *sierce* w ogóle nie znają, a zasięg wyrazów *mótwić* i *mołwa* zacieśniły do niedużego na Śląsku skrawka polskiego obszaru językowego. Zabytki języka polskiego, pisane i drukowane, dostarczają mnóstwa cennych wiadomości o gramatycznych i słownikowych osobliwościach dawnych polskich dialektów. Trzeba je tylko umiejętnie zebrać, zestawzić i oświetlić. Nie zaszkodzi rzucić je przy tym na tło współczesnej rzeczywistości dialektycznej, nawet koniecznie to uczynić należy. Czasem osadzi to silniej w terenie wywody, jakie któremukolwiek zagadnieniu z historycznej dialektologii poświęcimy, niekiedy dopomoże do właściwego oświetlenia chronologii tego czy innego zjawiska. Bez historycznej podbudowy materiałowej wisieć będą w powietrzu wszelkie spekulacje na temat stosunków w dawnych dialektach panujących. Nie wnioski zatem z układu dzisiejszych zjawisk dialektycznych wyciągane, ale dociekania oparte na źródłowych przekazach osobliwości dialektycznych mniej lub więcej odległych czasów stanowią o wartości historycznodialektolo-

³² K. Badecki: Polska komedia rybałtowska. Lwów 1931; s. 215—31.

gicznych badań. W metodzie badawczej posługującej się realnymi historycznodialektologicznymi faktami z zabytków różnego rodzaju wydobytymi leży przyszłość historycznej dialektologii w Polsce, tzn. jej pomyślny dalszy rozwój.

Witold Taszycki

PODSTAWOWE ZAGADNIENIA METODOLOGICZNE SŁOWOTWÓRSTWA

Starsi nasi poloniści, kształceni na „Słowotwórstwie“ Ułaszyna¹ oraz na „Nauce o budowie wyrazów“ w drugim wydaniu „Gramatyki języka polskiego“ Szobera², znają system analizy słowotwórczej, który można nazwać podziałem wieloczłonowym, mianowicie dzielenie wyrazu na rdzeń, przedrostki i przyrostki. Np. wyraz *bezpieczeństwo* analizowany tą metodą rozpada się na cztery części słowotwórcze: przedrostek *bez-*, rdzeń *-piecz-*, przyrostek *-eń-* i przyrostek *-stw(o)*.

Przedstawiony podział wszystkie części słowotwórcze traktuje na równi, mimo że pochodzą one z czterech różnych nawarstwień, które narosły w trakcie kolejnych etapów słowotwórczych:

- etap 1 — *piecz (a)*
- „ 2 — *bez-piecz (y)*
- „ 3 — *bez - piecz - n (y)*
- „ 4 — *bez - piecz - eń - stw (o)*

Kolejność tych nawarstwień w wyrazie można by oznaczyć następująco:

bez - piecz - eń - stw (o)
1 2 3 4

Cząstką specyficzną dla tego wyrazu jest część *-stwo*; reszta jest zaczerpnięta z wyrazu podstawowego *bezpieczny*. Wyraz *bezpieczeństwo* nie został bowiem utworzony ani wprost od wyrazu *piecza*, ani od wyrażenia *bez pieczy*, lecz od wyrazu *bezpieczny*. Istotny zatem dla wyrazu *bezpieczeństwo* jest podział na człony: *bezpieczeń* + *stwo*, te bowiem dwa człony są jego bezpośrednimi składnikami.

W przeciwieństwie do podziału pierwszego, wieloczłonowego, ten drugi podział wyrazów można by określić jako *dwuczłonowy*. Podział taki (obok podziału wieloczłonowego wyrazów na rdzeń i narostki, jako elementy morfologiczne) wprowadził w swej „Gramatyce

¹ H. Ułaszyn: Słowotwórstwo. W wyd. zbiorowym: T. Benni i i., Gramatyka języka polskiego. Kraków 1923; s. 207-245.

² St. Szober: Gramatyka języka polskiego. Wyd. drugie Lwów—Warszawa 1923; s. 113-160.

współczesnego języka polskiego“ H. Gaertner. Zilustrował go m. in. wyrazem *rogatka*, rozłożonym na człony: *rogat* + *ka*. Człon *rogat-*, wspólny z wyrazem podstawowym *rogat* (*y*), nazwał *pnie m*, zaś częstce *-ka*, dodanej do *pnia*, nadał nazwę *wykładnika*³.

Podział dwuczłonowy propaguje też w swych pracach konsekwentnie prof. W. Doroszewski, stosując jednak inną terminologię: podstawę słowotwórczą wyrazu nazywa jego *tematem słowotwórczym*, do tego zaś elementu, za pomocą którego się wyraz tworzy („formuje“), stosuje nazwę *formantu*⁴. A więc np. w wyrazie *zaopatrywać* widzi formant *-ywa-* i temat *zaopatrzyć*. Ponieważ zaś wyraz *zaopatrzyć* jest też wyrazem pochodnym, wyróżnia w nim znów dwa człony: formant *za-* i temat *opatrzyć*. A ponieważ i wyraz *opatrzyć* nie jest pierwotnym, wyróżnia w nim formant *o-* oraz temat *patrzyć*. W tego rodzaju kolejnym wydzielaniu formantów i tematów widzi prof. Doroszewski odtwarzanie obiektywnej historii powstawania wyrazów⁵. Zalecając dwuczłonowy podział wyrazów, rozpowszechnione w podręcznikach dzielenie wieloczłonowe określa prof. Doroszewski jako mechaniczne i ahistoryczne⁶, sprowadzające się do traktowania formacji słowotwórczych jako jednopłaszczyznowych zlepków morfemów⁷.

Przedstawione stanowisko prof. Doroszewskiego nie jest bynajmniej odosobnione. L. Andrejczin w swym podręczniku gramatyki bułgarskiej, po wyróżnieniu rdzeni, przyrostków i przedrostków, oświadcza, że wyrazy należy traktować jako złożone przede wszystkim z dwu części: 1. *tematu wyjściowego* (izchodna osnowa), tj. tematu tego wyrazu, od którego dany wyraz wywodzimy, i 2. *przyrostka specyfikującego* (specificiraszta nastawka), np. *pisa-teł-/-ski*, *rad-ost-/-en*. Objaśniając te wyrazy stwierdza, że przyrostki *-teł-* i *-ost-* odcinają się wyraźnie pod względem znaczeniowym od nowych przyrostków i pojmuje się je jako jedną znaczeniową całość z rdzeniem⁸. N. M. Szanski zaś przestrzega nawet wyraźnie przed przesadnym „polowaniem na rdzenie“ (izlisznim kornieiskatielstwom), prowadzącym do mechanicznego dzielenia wyrazów na części, bez stwierdzania związku między tymi częściami oraz bez uwzględniania stosunków zachodzących między wyrazem po-

³ H. Gaertner: Gramatyka współczesnego języka polskiego. Część III, 1. Słowotwórstwo. Lwów—Warszawa 1934; § 338, 376 i 381.

⁴ W. Doroszewski: Podstawy gramatyki polskiej. Część pierwsza. Warszawa 1952; s. 269.

⁵ St. Szober: Gramatyka języka polskiego. Wyd. trzecie. Opracował W. Doroszewski. Warszawa 1953; s. 108.

⁶ W. Doroszewski: Z powodu *szybkościowców*, czyli *domów szybkościowych*. Poradnik Językowy 1949; z. 5, s. 6.

⁷ Jak odsyłacz 5; s. V.

⁸ L. D. Andrejczin: Osnowna bǎlgarska gramatika. Sofija 1942; s. 84.

chodnym i podstawowym. Jako rezultat tego niezwracania uwagi na stosunki między wyrazami wskazuje Szanski niebezpieczeństwo wydzielenia morfemów nierealnych lub już dziś nieaktualnych⁹. Zamiast wychodzić od rdzenia i przyrostków, śledzi związki zjawiające się w wyniku tworzenia nowych wyrazów; tworzenie zaś nowych wyrazów interpretuje jako łączenie istniejących w języku tematów z elementami słowotwórczymi zaczerpniętymi z wzorów słowotwórczych wchodzących w podstawowy zasób słownictwa¹⁰. W ten więc sposób wytłumaczymy np. utworzenie wyrazów: *szybkościowiec*, *wieżowiec*, *galeriowiec*, *biurowiec* jako zespolenie tematów wyrazów *szybkościow (y)*, *wieżow (y)*, *galeriow (y)*, *biurow (y)* z formantem *-ec*, zaczerpniętym z takich wyrazów, jak: *żagłowiec*, *parowiec*, *pościgowiec*, *bombowiec*. Na tle przedstawionej genezy omawianych wyrazów jest jasne, że najistotniejszymi ich częściami składowymi są człony: *szybkościowi + ec*, *wieżowi + ec*, *galeriowi + ec*, *biurowi + ec*. Podobnie np. wyrazy: *kontraktacja*, *prefabrykacja*, *rejonizacja*, *jarowizacja* szcharakteryzujemy jako utworzone przez skombinowanie czasowników: *kontrakt (ować)*, *prefabryk (ować)*, *rejoniz (ować)*, *jarowiz (ować)* z formantem *-acja*, zaczerpniętym z wzorów *komplikacja*, *komasacja*, *licytacja* itp. Stąd też istotnymi członami składowymi omawianych wyrazów są: *kontrakt + acja*, *prefabryk + acja*, *rejoniz + acja*, *jarowiz + acja*.

Analizując w podobny sposób i dawniej powstałe wyrazy, otrzymamy następujący ich podział na istotne człony składowe:

<i>nauczyciel-ka</i>	—	od: <i>nauczyciel</i>
<i>góral-ka</i>	—	od: <i>góral</i>
<i>wychowawcz-yńi</i>	—	od: <i>wychowawc (a)</i>
<i>samotn-ik</i>	—	od: <i>samotn (y)</i>
<i>wygodn-iś</i>	—	od: <i>wygodn (y)</i>
<i>mydl-arz</i>	—	od: <i>mydł (o)</i>
<i>cielęc-ina</i>	—	od: <i>cielęc (y)</i>
<i>osamotni-enie</i>	—	od: <i>osamotn (ić)</i>
<i>sprawdzi-an</i>	—	od: <i>sprawdzi (ić)</i>
<i>wytwórcz-ość</i>	—	od: <i>wytwórcz (y)</i>
<i>opiekuń-stwo</i>	—	od: <i>opiekun</i>
<i>tokar-stwo</i>	—	od: <i>tokarz</i>
<i>starsz-eństwo</i>	—	od: <i>starsz (y)</i>
<i>przypadk-owy</i>	—	od: <i>przypadek</i>
<i>zaściank-owy</i>	—	od: <i>zaścianek</i>

⁹ N. M. Szanski: *Osnovy słowoobrazowatielnogo analiza*. Moskwa 1953; s. 24-25.

¹⁰ N. M. Szanski: *jw.*, s. 8-9 i 15-16.

To samo dotyczy też wyrazów utworzonych od wyrazów złożonych, a więc:

<i>dobrodziej-stwo</i>	— od: <i>parowóz</i>
<i>dobrodziej-stwo</i>	— od: <i>dobrodziej</i>
<i>lekkomyśln-ość</i>	— od: <i>lekkomyśln (y)</i>
<i>listopad-owy</i>	— od: <i>listopad</i>
<i>czarnomor-ski</i>	— od: <i>Czarn (e) Morz (e)</i>
<i>nowohuci-ański</i>	— od: <i>Now (a) Hut (a)</i>

Wyrazy te wprawdzie są utworzone od wyrazów złożonych (lub zestawień), jednakże same już charakteru złożień nie mają; ich linia podziału słowotwórczego nie przebiega pomiędzy rdzeniami (jak w ich wyrazach podstawowych), lecz między podstawą słowotwórczą a przyrostkiem pełniącym rolę formantu.

Na tle tych wywodów nie powinno już być wątpliwości, że dwuczłonowa analiza słowotwórcza wyrazów, propagowana u nas przez prof. H. Gaertnera oraz przez prof. W. Doroszewskiego, jest jedynie racjonalna. Niemniej jednak należy się z tym liczyć, że możliwość pełnej popularyzacji przedstawionej analizy oraz jej wprowadzenie do szkół są uwarunkowane właściwym jej sformułowaniem terminologicznym. Wszczepianie bowiem zasad nowego typu analizy słowotwórczej nie może się zaczynać od góry, tzn. ani od nauczycieli, ani od studentów uniwersytetu; powinno ono objąć jednolicie cały tok nauki, występując już na poziomie elementarnym, przy pierwszym zetknięciu się ucznia z nauką słowotwórstwa. Jednakże do zastosowania na poziomie elementarnym musi być zasada analizy dwuczłonowej odpowiednio przystosowana terminologicznie: co mogłoby ujść w podręczniku uniwersyteckim, nie nadaje się na poziom wstępny; tu terminologia musi być prosta, przejrzysta i jednoznaczna. Jeśli się wprowadza do gramatyki nową kategorię, powinno się ją objąć specjalnym, dla niej wyłącznym, *j e d n o z n a c z n y m* terminem; zastosowanie wprowadza zamieszanie. Nie nadaje się tu zatem do oznaczania człona słowotwórczego termin „temat“, zakorzeniony już w gramatyce i stosowany jako nazwa człona fleksyjnego.

Nie poprawią sytuacji dodatkowe określenia odróżniające; każdorazowe uzupełnianie terminu „temat“ określeniem „słowotwórczy“ lub „fleksyjny“ (czy „wyjściowy“, jak u Andrejczina, lub „tworzący“, jak u Szanckiego) może stanowić w praktyce duże utrudnienie. Rozwiązuje ono zresztą sytuację tylko powierzchownie: uogólnianie pojęcia „tematu“ na sfery fleksji i słowotwórstwa mogłoby być słuszne jedynie ze względu na strukturalną wartość tematu fleksyjnego, jako podstawy form fleksyjnych; koliduje ono natomiast z semantyczną wartością tematu fleksyjnego

jako semantemu, będącego jednocześnie odpowiednikiem wartości semantycznej wyrazu, w przeciwstawieniu do końcówek, będących wykładnikami funkcji składniowych.

Niewłaściwość słowotwórczego zastosowania terminu „temat“ najjaskrawiej się uwydatnia w analizie czasowników przedrostkowych. Wystarczy przytoczyć cytowany już wyżej przykład ze str. 108 nowego wydania „Gramatyki“ Szobera; jako kolejne tematy figurują w nim formy bezokolicznika: *zaopatrzyć*, *opatrzyć*, *patrzyć*, uczeń zaś z nauki fleksji wie, że bezokolicznik zakończony na *-ć* nie jest równy tematowi.

Śledząc sposoby rozwiązania zagadnienia w podręcznikach i pracach obcojęzycznych, też zadowolającego rozwiązania nie znajdujemy. Trávníček np. urządził się w ten sposób, że nie odróżnia tematu od rdzenia funkcyjnie, lecz jedynie ilościowo: u niego na temat składa się rdzeń uzupełniony przyrostkiem. Według Trávníčka jedne wyrazy tworzą się od gotowych wyrazów, inne od rdzeni, inne zaś od tematów¹¹. Pod względem opisowym jest to ujęcie oczywiście przejrzyste, jednak jest ono nieściśle funkcyjnie, gdyż i „gotowy wyraz“ może być równy tematowi lub rdzeniowi, a też i rdzeń w wielu wyrazach pełni jednocześnie funkcję tematu fleksyjnego.

Szanski postępuje inaczej: wychodzi nie od rdzenia, lecz od tematu, rozróżniając tematy nie pochodne (nieproizwodnyje), równe rdzeniowi, i tematy pochodne (proizwodnyje). Następnie w obrębie tematów pochodnych, jako ich podstawę, wyróżnia „tematy tworzące“ (obrazujuszczije osnowy)¹². Takie ujęcie też jednak nie przyczynia się do zwiększenia przejrzystości.

Ze sprawę należy jakoś rozstrzygnąć, świadczy dyskusja, jaka się odbyła w czerwcu 1953 r. w Warszawie na posiedzeniu komisji programowej języka polskiego. W projekcie programu nauki o języku polskim zaproponowaliśmy rozpoczynanie nauki o słowotwórstwie w klasie V analizą dwuczłonową wyrazów pochodnych, a dopiero w klasie VII wyróżnianie rdzenia, jako części podstawowej wyrazu dalej znaczeniowo niepodzielnej. Ten system analizy słowotwórczej oraz kolejność zagadnień wszyscy członkowie komisji uznali za słuszne; nie było jednak zgody w sprawie terminologii tego systemu: ze względów omówionych wyżej nie utrzymał się dla człona podstawowego termin „temat słowotwórczy“, zaś przeciw gaertnerowskiemu terminowi „pień“ zaprotestowali praktycy szkolni, orzekając, że termin ten mógłby się uczniom mieszać z terminem „rdzeń“.

¹¹ F. Trávníček: Mluvnice spisovné češtiny. Čast. I. Praha 1951; s. 235-236 i 241.

¹² N. M. Szanskij: jw., s. 14 i nast.

W toku dyskusji utrzymał się ostatecznie termin „tworzywo“, zarówno oddający trafnie rolę człona, z którego przy pomocy formantu tworzy się nowy wyraz, jak też nie grożący pomieszaniem z używanymi dotychczas terminami słowotwórczymi.

O tym, że termin „tworzywo“ jest trafny i dogodny, może świadczyć fakt, iż mgr M. Karaś, zupełnie nie poinformowany o projekcie komisji programowej, w swym referacie pt. „Nazwy miejscowe typu Podgóra, Zalas“, który w listopadzie 1953 r. wygłosił w Instytucie Językoznawczym U. J. — użył właśnie tego terminu na oznaczenie człona, do którego dodaje się formant.

Terminologia z zakresu omawianego zagadnienia przedstawiałaby się zatem następująco:

częstki fleksyjne: t e m a t + k o ń c ó w k a;

częstki słowotwórcze: t w o r z y w o + f o r m a n t;

rodzaje formantów: p r z y r o s t k i i p r e d r o s t k i.

ostateczne tworzywo, dalej słowotwórczo niepodzielne — r d z e ń.

—:—:—

Gdy już mowa o terminologii, nasuwa się prośba do prof. Doroszewskiego: skoro się zdecydował skorygować Szobera, to już chyba trzeba by to robić w pełni, nawet i w szczegółach zewnętrznych, terminologicznych. Idzie tu mianowicie o występujące u Szobera mieszanie terminów „pień“, „rdzeń“, „pierwiastek“. Np. na str. 107 trzeciego wydania „Gramatyki“ Szobera czytamy o „części piennej“, na str. 109 wyróżnia się „rdzeń“, na str. 111—112 mówi się w tym samym znaczeniu o „pierwiastku“, zaś na str. 113 przeplata się terminy „rdzeń“ i „pierwiastek“ wielokrotnie.

Są to wprawdzie szczegóły zewnętrzne i drugorzędne, niemniej jednak w podręczniku o tak szerokim zasięgu i poważnych zadaniach dydaktycznych, w podręczniku kształtującym wiedzę przyszłych nauczycieli o systematyce gramatycznej — wysoce niepożądane. Unormowanie tej sprawy wydaje się celowe i aktualne; jego zaś realizacji sprzyja zarówno autorytet redaktora nowego wydania „Gramatyki“, jak i popularność samego podręcznika.

St. Jodłowski

WYJAŚNIENIE.

Prof. Jodłowski porusza w swym artykule sprawy ważne i mniej ważne. Do mniej ważnych należą kwestie tak zwanego naukowego priorytetu. Prof. Jodłowskiemu jak gdyby zależy na tym, żeby wykazać, że metoda analizy słowotwórczej wyrazów, którą stosuję w swoich pracach, a którą on uważa za słuszną, nie jest moim wynalazkiem, że właściwie

należy ją przypisać prof. Gaertnerowi. Mogłoby to wynikać nawet z zestawienia dat: część „Gramatyki współczesnego języka polskiego“ H. Gaertnera poświęcona słowotwórstwu była wydrukowana w r. 1934, moje zaś „Podstawy gramatyki polskiej“ ukazały się w r. 1952, a więc później o lat osiemnaście.

O ile obstawanie przy swoim pierwszeństwie może być drobiazgowym kramarzeniem się, o tyle ignorowanie czyjegoś pierwszeństwa i pomijanie jakiejś pracy przez kogoś w pewnej dziedzinie wcześniej wykonanej byłoby naukową nielojalnością. Gdybym korzystał z pomysłów naukowych H. Gaertnera a udawał, że są one moje własne, to obciążałbym się taką nielojalnością, obciążałbym się nawet bardziej, niż to odczuwa jak gdyby prof. Jodłowski. Dlatego tę rzecz wyjaśniam. To, co z zakresu słowotwórstwa jest napisane w moich „Podstawach gramatyki polskiej“, jest bezpośrednim dalszym ciągiem moich „Kategorii słowotwórczych“, te zaś — dalszym ciągiem „Monografii słowotwórczych“, których część I była wydrukowana w t. XIII „Prac Filologicznych“ noszącym datę r. 1928, części zaś dalsze w tomach następnych.

W „Monografiach słowotwórczych“ analiza materiału była w całości oparta na uwzględnianiu dwudzielności budowy wyrazów i H. Gaertner w swej klasyfikacji materiału słowotwórczego z tym się liczył (choć nie zawsze konsekwentnie). Gdyby szło zresztą o absolutny priorytet w tej dziedzinie, to należałoby wymienić nazwisko Rozwadowskiego.

Po tych wyjaśnieniach dotyczących spraw, jak wspomniałem, mniej istotnych, retrospektywno-historycznych, należy stwierdzić rzecz pozytywną: mechanicznej, ahistorycznej metody analizy słowotwórczej wyrazów nikt, zdaje się, w tej chwili teoretycznie nie broni. Należałoby więc wreszcie dać spokój stosowaniu tej metody w nauczaniu szkolnym i uniwersyteckim, — a ten postulat jest niestety aktualny, bo wiem, że na ćwiczeniach uniwersyteckich pierwszego roku owa pozbawiona teoretycznego uzasadnienia, a nawet sprzeczna z teorią metoda bywa gdzieś niegdzie stosowana.

Co do terminologii, to nie wydają mi się przekonujące racje, które według prof. Jodłowskiego miałyby przemawiać za poniechaniem wyrażenia „temat słowotwórczy“. W mnóstwie wypadków temat fleksyjny wyrazu jest jednocześnie tą częścią, od której są tworzone słowotwórcze formacje pochodne, i ta „materialna“ tożsamość usprawiedliwia użycie w obu wypadkach tego samego terminu *temat*. Nie można dla tej samej rzeczy wyszukiwać różnych nazw w zależności od tego, do jakich celów ta rzecz może być użyta. Kij pozostaje kijem niezależnie od tego, czy się nim podpieramy czy bijemy kogoś, czy coś na nim niesiemy. Każde porównanie jest tylko względnie trafne, ale chodzi o intencję. Forma *prostak* jest

z jednej strony podstawą form odmiany: *prostaka*, *prostakowi*, *prostacy*, z drugiej — podstawą słowotwórczej formacji pochodnej *prostactwo*. Wydaje się naturalne określenie formy *prostak* jako tematu fleksyjnego ze względu na formy odmiany lub jako tematu słowotwórczego ze względu na słowotwórcze formacje pochodne. Nie ma tu pomieszania pojęć, które można widzieć raczej w nazywaniu tego samego raz *tematem*, raz *tworzywem*.

Pojęcie formantu nie wyczerpuje się przyrostkami i przedrostkami, jest ono znacznie bardziej złożone.

W.D.

NOTATKI ETYMOLOGICZNE

2. *Fusy*

Znam dwa wywody tego wyrazu. Słownik Brücknera wywodzi go od niem. *Fuss* »stopa« albo (jak pisze Brückner) »co osiada na dole, grzęzy«, a G. Korbut (Wyrazy niemieckie... s. 76) z niem. *fusel* (i tak samo na s. 115, gdzie jednak dodaje pytajnik). Żadna z tych etymologii nie wydaje mi się zadowalająca, chociażem zostawił pierwszą w Słowniku wyrazów obcych Trzaski 15 lat temu.

Przeciw pierwszej z nich przemawia i dawniejsza forma *fuz* lub *fuzą*, cytowana przez samego Brücknera z Reja, i fakt, że niem. *Fuss* nie jest zaświadczone w takim znaczeniu; nawet bardzo szczegółowy artykuł pod „Fuss“ w Trübners Deutsches Wörterbuch (t. 1940, s. 487 — 490) daje przykłady w rodzaju: *der Fuss einer Säule, eines Pfeilers, am Fuss einer Linde* lub odpowiadające naszemu u *stóp góry* itp., ale podany u dołu tejże strony (490) żartobliwy zwrot *eine Tasse Kaffee mit einem Fussbad* oznacza tylko filiżankę kawy na spodku trochę zalany kawą; nie ma też potrzebnego nam znaczenia bardzo obszerne hasło słownika Grimmów. Wywód Korbuta znaczeniowo jest na pierwszy rzut oka niby lepszy, bo *Fusel* oznacza nie tylko »odgon, złą wódkę czy zły tytoń«, ale i „allerlei Minderwertiges“ (np. *Fuselobst* »złe, małe owoce«, więc to, co się u nas nazywa czasem lub lokalnie *psiurki*); jednak wyraz ten nigdy nie oznacza mętów czy osadu kawy itp., a nadto — co chyba równie ważne — najdawniejsza postać nasza nie wykazuje śladu wygłosowego *l*.

Wobec tego proponuję wywód inny: od łac. *fusus* lub może raczej *fusum* »odlane« z l. mn. *fusa*, bo to wymawiano u nas (jak i gdzie indziej) *fuzą*, a trudności znaczeniowych to według mnie nie nastroją; idzie przecież tylko o specjalizację znaczenia, tj. zacieśnienie go do pewnego połączenia, na co dzieje wyrazów dostarczają, jak wiadomo, setek przykładów. Oczywiście odlana może być część najlepsza, jak świadczy ros. *sliwki* »śmietanka« od *sliwat* »zlewać«, ale równie dobrze tą częścią odlaną może

być właśnie najgorsza, czego znów dowodzi wspomniane już niem. *Fusel*, pochodzące od łac. *fusile*, które samo jest pochodnym tworem od *fuscus* »wylany, odlany« itp. (od *fundere* »lać«). Ciekawe, że według słownika Klugego *Fusel* prowincjonalnie znaczny też »dünnere Kaffee« dosł. »cienka kawa« (por. semantycznie *cienkusz*, o winie i piwie, określanym też podobno przymiotnikiem *cienki*).

Wg Lindego *fus* // *fuz* sięga wstecz poprzez w. XVIII (Krupiński) i koniec XVII (Kuligowski, Haur) aż do połowy XVI, bo Crescentius (r. 1549) ma *fuz oliwny*. Wprawdzie u Du Cange'a brak takiego terminu (są aż 3 hasła rzeczownikowe *fuscus*, ale z zupełnie innym znaczeniem), lecz 1) nie ma tam np. też *fusile* w znaczeniu, o jakim mówi słownik Trübnera, jedynie w anatomicznym; 2) przekonałem się sam w r. 1938, pisząc artykuł o etymologii *rodaju*, że u Du Cange'a są oczywiste luki, mianowicie w odniesieniu do łaciny używanej na terenie Polski (temu zaradzi niewątpliwie wydawany obecnie u nas słownik łaciny średniowiecznej). Czyli: ten fakt negatywny nie przemawia bezwzględnie przeciw mojemu wywodowi.

Według słownika Trübnera *Fusel* znaczył pierwotnie zapewne »wino przepędzone przez retortę«: spirytus ściekał do naczynia, a reszta to właśnie *fusile*, z którego się jeszcze dało wyrobić gorzałę. Cytowany wyżej *fuz oliwny* może wskazuje, że i u nas rolę odegrał proceder podobny. Na zakończenie zatem zwracam się z apelem do fachowców, którzy mogą mój wywód ewentualnie potwierdzić. W każdym razie wydaje mi się on lepszy od obu poprzednich i znaczeniowo, i przede wszystkim fonetycznie. Co do formy zaś, to sędzę, że *fuza* zmieniła się w *fuz* np. według terminu *osad* r. m. a potem zaczęto używać l. mn. np. według takich wyrazów jak *grzęzy* czy *męty* itp. Powstanie formy *fuz* doprowadziło do wymowy *fus*, naturalnie w mianowniku l. p., ale to niezawodnie umożliwiło dopiero błędne wiązanie z niem. *Fuss*, przypuszczalnie nie dopiero przez Brücknera, lecz przez niejednego użytkownika języka, choć o tym świadectw nie mamy (wyznaję szczerze, że sam jako młodzieniec, zanim jeszcze wyszedł Słownik Brücknera, wywodził sobie rzeczywiście *fusy* od *Fuss*).

W ten sposób uzasadniłem powyżej obszernie etymologię jednego z wyrazów, którą czytelnik odnajdzie w przygotowywanym od kilku lat przez PIW nowym Słowniku Wyrazów Obcych.

Eugeniusz Słuszkiewicz

W SPRAWIE OKOLICZNIKA CZYNNIKÓW TOWARZYSZĄCYCH

W związku z artykułem Marii Kniaginowej „Okolicznik czynników towarzyszących“ wydrukowanym w IV zeszytce tegorocznego „Poradnika Językowego“ i opatrzonym moją króciutką oceną wyjaśniam, iż

Z. Klemensiewicz w „Zarysie składni polskiej“ (Warszawa 1953) na str. 35 przy omawianiu okolicznika sposobu podaje, co następuje:

„Do okolicznika sposobu zalicza się zazwyczaj i te wypadki okolicznościowego określenia, którego znaczenie realne i stosunek znaczeniowy do podstawy wymagają innej interpretacji. W zdaniach np. *Jan szedł drogą wśród burzy i piorunów. Szukałem po ciemku wyjścia z pokoju. Żołnierze natarli wśród gradu kul nieprzyjaciela* — okoliczniki *wśród burzy i piorunów, po ciemku, wśród gradu kul* nie określają przecież sposobu, w jaki dokonywała się czynność nazwana w orzeczeniu *szedł, szukałem, natarli*; w warunkach, które podają te okoliczniki, mogły owe czynności rozwijać się w najrozmaitszy sposób. Należy tedy przynajmniej w ramach okolicznika sposobu wyodrębnić osobny rodzaj, który nazwiemy okolicznikiem akcesoryjnym“.

W dalszym ciągu Z. Klemensiewicz przytacza jedno zdanie z przysłownym okolicznikiem akcesoryjnym i cztery zdania z przyimkowymi okolicznikami akcesoryjnymi.

Tak więc okolicznik czynnika towarzyszącego M. Kniaginowej odpowiada okolicznikowi akcesoryjnymu Z. Klemensiewicza. Różnica polega na tym, że M. Kniaginowa uważa okoliczniki czynników towarzyszących za zupełnie odrębną kategorię okoliczników, prof. Klemensiewicz zaś zalicza swój okolicznik akcesoryjny do okoliczników sposobu.

Halina Koneczna

RECENZJA

O PRACACH NAD RUMUŃSKIM ATLASEM JĘZYKOWYM

W Ludowej Republice Rumuńskiej szczególną uwagę zwraca się na studia językowe, a zwłaszcza na historię języka rumuńskiego. Kluczowym zagadnieniem w rumuńskich studiach językoznawczych jest sprawa Rumuńskiego Atlasu Językowego.

Prace nad Atlasem trwają już od trzydziestu lat w głównym rumuńskim ośrodku językoznawczym. Muzeum Języka Rumuńskiego (Muzeul Limbii Romane) w Cluj, które przez krótki czas w okresie wojennym przeniesione było do Sibiu.

Kierownictwo spoczywało w rękach dyrektora Muzeum, nie żyjącego już prof. Sextil Pușcariu¹. Głównymi współpracownikami jego byli Emil Petrovici i Sever Pop². Poza tym pracował przy tym i cały zespół Muzeum Języka Rumuńskiego.

W czasie prac przygotowawczych zwrócono uwagę na konieczność wyszkolenia specjalnego jakiegoś młodego pracownika i wybór padł na Seweryna Popa.

Pop dwa lata studiował w Paryżu uczęszczając na ćwiczenia geografii językowej prof. Jules Gilliéron, następnie brał udział w pracach zespołów przygotowują-

¹ Th. Capidan, Sextil Pușcariu, w zbiorze *Limba și cultura*, București 1943, s. 361—373.

² Th. Capidan, *Atlasul Lingvistic Roman*, j. w., s. 84—107.

cych altasy językowe kataloński, szwajcarski i włoski. W ten sposób językoznawcy rumuńscy przystępując do prac nad własnym atlasem językowym starali się wyzyskać doświadczenia swych kolegów zagranicznych i postawić dzieło na najwyższym poziomie.

Językoznawcy rumuńscy mieli już wzory w ukazujących się Atlasach Językowych francuskich, katalońskim, włoskim, szwajcarskim i korsykańskim. Była również skromna próba Atlasu Językowego Rumuńskiego, nad którym pracował językoznawca niemiecki G. Weigand około r. 1895.

Prace przygotowawcze zespołu Muzeum Języka Rumuńskiego trwały dwa lata. Brane były pod uwagę dwie możliwości: rozesłania druków ankietowych do nauczycieli i innych osób w różnych ośrodkach wiejskich, albo wysłania w teren językoznawców specjalnie wyszkolonych, zaopatrzonych w szczegółowe kwestionariusze.

Muzeum Języka Rumuńskiego wysłało kwestionariusze w toku prac przygotowawczych, w poszukiwaniu najciekawszych językowo ośrodków, nie dało to jednak oczekiwanych rezultatów.

Wobec tego zdecydowano się na drugą metodę pracy, która miała jeszcze tę dodatkową zaletę, iż dawała możliwość transkrypcji fonetycznej różnych lokalnych odchyłeń w wymowie oraz uchwycenia lokalnych indywidualności językowych. W ten sposób możliwe stało się nie tylko powierzchowne zanotowanie pewnych zjawisk, lecz i dotarcie do ich podłoża.

Czynione były też próby notowania w ciekawszych wypadkach na płytach, napotkało to jednak duże trudności i nie dało oczekiwanych rezultatów.

Opracowane zostały dwa kwestionariusze: zwykły, mniejszy z 2.160 pytaniami odnoszącymi się do zagadnień zasadniczych i 60 pytaniami wstępnymi, oraz większy z 4.800 pytaniami odnoszącymi się do zagadnień specjalnych, które dawały pełny obraz życia wiejskiego, w różnych jego przejawach. Przy sporządzaniu pytań zwracano uwagę na to, aby można było również uchwycić fakty gramatyczne.

Przy sporządzaniu tych kwestionariuszy wzięte zostały pod uwagę pytania z kwestionariusza Weiganda oraz z kwestionariuszy wzmiankowanych wyżej atlasów językowych zachodnio-romańskich, te ostatnie z myślą o uchwyceniu wspólnoty języka rumuńskiego z pozostałymi językami romańskimi.

Cały Atlas zaplanowany został na 10 tomów po 150 plansz każdy, z tego część materiałów już została opublikowana³. Pierwsze trzy tomy atlasu zrealizowane zostały za pieniądze uzyskane z subskrypcji i subwencji instytucji naukowych i i., natomiast w Republice Ludowej Rumuńskiej rząd wziął na siebie finansowanie tych prac.

Przy opracowywaniu siatki miejscowości w których miała być przeprowadzona ankieta, wzięto pod uwagę fakt, że na terenach górskich język jest zróżnicowany już w miejscowościach mało odległych od siebie. Z tego względu w terenach górskich siatka jest znacznie gęstsza.

³ Atlasul Lingvistic Roman. Partea I. vol. I, Partile corpuli omenesc și boalele lui (części ciała ludzkiego i jego choroby), Cluj. Opr. S. Pușcariu i S. Pop., Atlasul... Partea II, Col. I. A. Corpulomenesc, boale și termini inruditi. B. Familia, nasterea, copilaria, nuntea, mortea, viata religioasa, sarbatori. C. Casa, acareturile, curtea, focul, mobilierul, vase, scule. (A. ciało ludzkie, choroby i terminy pokrewne. B. Rodzina, narodziny, dzieciństwo, wesele, śmierć, życie religijne, święta. C. Dom, zabudowania, podwórze, ogień, meble, naczynia, sprzęt gospodarski). Sibiu 1940. Opr. E. Petrovici, S. Pușcariu. Do r. 1943 wyszły 3 tomy Atlasu, nie mam jednak co do tego, ani co do późniejszych wydawnictw danych. Materiały które nie zostały wniesione na karty tego atlasu, opublikowane zostały w dwu tomikach „małego atlasu” Texte dialectale. Suplementul la Atlasul Lingvistic Roman Sibiu 1943. Oprac. E. Petrovici i S. Pușcariu.

Ankiety według kwestionariusza mniejszego do r. 1943 przeprowadzono w 301 miejscowościach, zaś według kwestionariusza większego w 80 miejscowościach. Na ankietę wg kwestionariusza mniejszego przeznaczono 3 dni, na ankietę wg kw. większego tydzień.

Na wniosek prof. D. Caracostea, dla uniknięcia jednostronności przez badanie wyłącznie terenu wiejskiego, tzn. dialektów ludowych, postanowiono sięgnąć również i do języka używanego w mieście w środowiskach intelektualnych. Dla terenu tzw. Dawnego Królestwa, tj. Muntenii i Mołdawii, zwrócono się do pisarzy Bratescu-Voinești i Sadoveanu, zaś dla Siedmiogrodu do Agarbiceanu.

Dla uchwycenia wpływu języka rumuńskiego na języki współzamieszkałych mniejszości i odwrotnie, języka tych mniejszości na rumuński, ankietę według kwestionariusza większego przeprowadzono również i w trzech ośrodkach węgierskich, dwukrotnie w ośrodkach bułgarskim, serbskim, rusińskim, niemieckim i raz w cygańskim.

Poza tym nie ograniczono się do ziem zamieszkałych zwarciem przez Rumunów, lecz objęto badaniem i wyspy rumuńskie rozsiane poza granicami, na terenie Ukrainy, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii, Bułgarii, jak również i resztki ludności Rumunów Bałkańskich, rozsiane na terenie Macedonii, Albanii, Epiru, Tessalii i Istrii. Wśród Arumunów przeprowadził badania specjalista od zagadnień Rumunów Bałkańskich Th. Capidan, zaś wśród Istrorumunów Sever Pop i Stefan Pascu.

Tam, gdzie stosowano kwestionariusz mniejszy, pytano tylko jedną osobę, tam zaś, gdzie stosowano kwestionariusz większy, odpowiedzi zbierano od większej liczby osób. Zwracano przy tym również uwagę i na charakterystyczne wyrażenia i odcienie stylistyczne, dzięki czemu zebrany materiał jest interesujący również i pod względem folklorystycznym i etnograficznym.

W czasie prac nad zebrany materiał wysunęło się szereg zagadnień ubocznych mających dla językoznawstwa duże znaczenie.

Zwrócono między innymi uwagę na fakt nierównomiernego zasięgu terenowego poszczególnych słów, świadczący o ich użyciu indywidualnym nieraz bardzo skomplikowanym w zależności od najrozmaitszych skrzyżowań czynników gospodarczo-społecznych, migracji itd. Ma to kapitalne znaczenie w związku z problemem granic dialektów.

Drugim takim zagadnieniem była próba określenia dawności pewnych słów w zależności od terenu ich występowania. Zakładano, że w ośrodkach bardziej ożywionych słowa i formy językowe dawniejsze ulegają szybciej wypieraniu ich przez nowe, natomiast tereny izolowane są bardziej konserwatywne. Wystąpiły tutaj interesujące niespodzianki. Na terenie Besarabii występuje w pewnych formach językowych jak w łacinie „a“, które przeszło, na innych terenach w „e“ („a“). Byłoby to klasycznym przykładem popierającym teorię „terenów izolowanych“, gdyby nie to, że na tym terenie Rumuni pojawili się dopiero na przełomie w. XIV/XV. Tak więc, ten fakt wiąże się nie ze zjawiskiem konserwatywności terenów izolowanych, lecz z innymi procesami kształtującymi życie języka.

Trzecim kapitalnym zagadnieniem, dla którego wyjaśnienia prace nad Atlasm były okazją do znakomitych obserwacji, jest „biologia języka“, peregrynacja słów, kolizje i walki między słowami o treściach zbliżonych i równoznacznych, stratyfikacja, zjawiska patologiczne i i.

Sprawa rumuńskiego Atlasu Językowego jest dziś interesująca nie tylko ze względu na metodę pracy i jej wynik dla potrzeb rumunistyki, czy szerzej romanistyki, lecz łączy się z zagadnieniem, które opracowywane fragmentarycznie od

wielu lat, dziś weszło w stadium próby syntezy i planowych studiów uzupełniających i pogłębiających. Mam tu na myśli zagadnienie języka Słowian Naddunajskich w okresie między VI a XII w. i jego resztek, które po ukończeniu okresu bilingwizmu słowiańsko-romańskiego weszły do nowopowstałego języka rumuńskiego⁴.

Rumuński Atlas Językowy stwierdza, że w najstarszej warstwie słownictwa rumuńskiego, zwłaszcza w dziedzinie życia codziennego wiejskiego, zasób słów pochodzenia słowiańskiego jest ogromny.

Przed z górą trzydziestu laty, językoznawca rumuński P. Cancel przeprowadził przestrzenne i czasowe badania nad słownictwem oznaczającym pług i jego części⁵ i doszedł do stwierdzenia, że są one pochodzenia słowiańskiego, a od XIX w. na terenach nie izolowanych ulegają szybkiemu wypieraniu przez terminy międzynarodowe obce językowi rumuńskiemu. Proces ten ulega przyspieszeniu w miarę rozpowszechniania się fachowej prasy rolniczej. Do zanikania wielu słów pochodzenia słowiańskiego przyczynia się niewątpliwie poczucie ich rzekomej obcości, wytworzone przez purystów językowych XIX wieku, dążących do romanizacji, czy jak twierdzili „reromanizacji“, języka rumuńskiego.

Interesujące zjawisko substytucji słów dawnych przez nowe da się zaobserwować na szeregu przykładów. Tak np. dawne słowa rumuńskie na oznaczenie podłogi: *podea* (czyt. *podja*) i *dusumea* (czyt. *dusumja*), wypierane są przez nowe dla języka rumuńskie słowo: *parchet* (czyt. *parkiet*), które oznacza podłogę z klepek, czyli tę, która jest stosowana obecnie.

Warto zwrócić uwagę, że w powieściach pisanych językiem stylizowanym na wiejski mołdawski i archaizowanym, a przede wszystkim w dziełach M. Sadoveanu sławizmy występują w ogromnej liczbie. Dzieła Sadoveanu warte są zbadania pod tym względem. Przypomnę, o czym wzmiankowałem na początku, iż Sadoveanu był wybrany przez autorów Atlasu Językowego Rumuńskiego przy przeprowadzaniu ankiety jako przedstawiciel wykształconej warstwy miejskiej. Dla zbadania zasobu słów pochodzenia słowiańskiego w języku rumuńskim i ich zasięgu Rumuński Atlas Językowy jest źródłem zasadniczym.

Tadeusz Gostyński

CO PISZĄ O JĘZYKU

Zasadnicza dla kultury języka sprawa, jaką jest walka z szablonem stylistycznym, z zalewem sloganów, z frazeologicznym i słownikowym schematyzmem, co nieuchronnie wiąże się ze spłycciem, wyjałowieniem myśli, wypowiedzianych takim właśnie zniekształconym językiem — znalazła się wśród najważniejszych zagadnień naszego życia społecznego i państwowego, została bowiem poruszona na marcowym II zjeździe

⁴ B. Bernshtein, Razyskanija w obłasti bołgarskoj istoriczeskoj dialektologii. Jazyk wałaszkich gramot XIV—XV wieków. Moskwa 1949. Drugi tom tego dzieła poświęcony analizie słowiańskiej toponimii ziem rumuńskich, oraz inne prace tego autora. Al. Rosetti, Istoria limbii romane. Limbile slave meridionale. București 1940, oraz prace innych autorów zestawione w art. T. Gostyński, Pierwsze wpływy słowiańskie na język rumuński, Porad. Językowy, Warszawa 1953 r. zesz. 1, s. 21—30.

⁵ P. Cancel, Termini slavi de plug in daco-romana, București 1921.

PZPR. Podjął ją w swoim referacie Bolesław Bierut stwierdzając jasno i dobitnie: „ubóstwo i skostnienie języka w artykułach i przemówieniach wielu naszych propagandzistów jest wyrazem oderwania się od mas (...)“ oraz zwracając się z wymownym apelem do wszystkich ludzi pióra i do mówców: „Literaci, publicyści, działacze społeczni powinni podjąć zdecydowaną walkę przeciwko zubożeniu i wykoślawieniu polszczyzny, walkę o wydobycie w całej pełni bogactwa i barwności naszego przepięknego języka ojczystego (...)“.

Miejmy nadzieję, że ta ważka wypowiedź wpłynie konkretnie na poprawę dotychczasowego, naprawdę budzącego obawy stanu rzeczy. Na razie mamy jedynie do zanotowania parę artykułów prasowych rozwijających stwierdzenia i zalecenia B. Bieruta. Wymienić tu trzeba przede wszystkim A. Grodzickiego: Siedem grzechów głównych, czyli o języku prasy („Życie Warszawy“, Nr 103) oraz doskonały, z temperamentem napisany artykuł L. Zana: O mowie polskiej („Głos Szczeciński“, Nr 141). Styl i język tej wypowiedzi może stanowić przykład realizacji cytowanego wyżej wezwania.

Do walki z „językiem organizacyjnym“ — tzn. ze schematycznością, szablonowością języka, którym posługują się działacze organizacji społecznych, w danym wypadku ZMP — przystąpiło również Polskie Radio (jedna z niedzielnych audycji w czerwcu br.). Nawiasem mówiąc, ma ono na sumieniu niejeden grzech przeciw naturalności, plastyczności a nie-raz i poprawności języka, jednocześnie zaś jest instytucją, której możliwości w zakresie szerzenia rzeczywistej kultury języka są ogromne. Szkoda więc, że we wspomnianej audycji szlachetna intencja nie zawsze szła w parze z celnością uderzenia. Oto w trafnych zasadniczo atakach na „język organizacyjny“, podejmowanych przez fikcyjnych oskarżycieli tego „przestępcy“, roilo się od szablonowych zwrotów typu *po linii walki o język* — i słuchacz w końcu mógł się wahać, o jaką tu chodzi satyrę: zamierzoną — czy mimowolną?

Do godnych wzmianki wystąpień prasowych przeciw językowi sloganów i szablonów zaliczyć trzeba również artykuł zamieszczony w krakowskim „Dzienniku Polskim“ (Nr 137). Autor — „redaktor działu listów“ — zajmuje się zresztą także innymi zagadnieniami, mianowicie sprawą wyrazów obcych i stąd tytuł jego artykułu: Między innymi o *gustacji*. Nie trudno się domyślić, że wyraz — mający pewnie zastąpić atakowaną niejednokrotnie *degustację* — został przez autora surowo potępiony.

Inną bolączkę, dotyczącą przede wszystkim języka mówionego, porusza „Trybuna Ludu“ (Nr 186) w pełnym werwy felietonie: Chuligani języka. Oczywiście mowa tu o plugawych, grubiańskich przekleństwach i wyrażeniach rozlegających się w tramwaju, na ulicy, wszędzie. —

„Wprowadziliśmy administracyjny zakaz trąbienia na ulicach“ — czytamy w zakończeniu. — „Nałóżmy teraz — wspólnym, społecznym nakazem — tłumik na istne trąby przekleństw i złorzeczeń, które rozplenily się na naszych ulicach.“

Prof. Zygmunt Wojciechowski w dłuższym, opartym na naukowych podstawach, niezbyt jednak przejrzystym artykule: *Od kiedy Ojczyzna nasza nazywa się Polską?* („Dziś i Jutro“, Nr 22) zajmuje się brzmieniem pierwotnych nazw nadawanych plemionom polskim i ich ziemiom. Nieprzyjemnym zgrzytem w tym niewątpliwie pożytecznym artykule jest użyty przez autora szpetny germanizm: „Na każdy bądź wypadek te poszczególne nazwy plemienne (...)“ — zamiast poprawnego: *w każdym razie* lub — w tym kontekście: *tak czy inaczej*.

Ważnego i interesującego zagadnienia dotknęła Stefania Podhorska-Okołów w artykule: *Archaizować czy nie archaizować* („Teatr“, Nr 14). Chodzi o sprawę archaizacji języka utworów scenicznych, przedstawiających wydarzenia z odległej przeszłości. Jak dobrze wiemy, utwory takie nader często pojawiają się dziś na naszych scenach. Autorka podaje wiele rzeczowych i trafnych uwag o języku następujących sztuk: Morstina „Polacy nie gęsi“, Maliszewskiego „Droga do Czarnolasu“, Korcellego „Stefan Czarniecki i jego żołnierze“, Brandstaettera „Król i aktor“, Auderskiej „Zbiegowie“ i tejsze autorki „Rzeczpospolita zapłaci“. Rzecz oczywista, w ramach jednego artykułu możliwa była tylko pobieżna analiza tak obfitego materiału językowego. Powtarzamy jednak — spostrzeżenia autorki i jej ocena kolorytu językowego poszczególnych sztuk są na ogół trafne. Słabiej natomiast wypadła ogólna koncepcja artykułu. Autorka słusznie wyróżnia na wstępie trzy możliwości: 1. próba wiernego kopiowania języka przedstawianej epoki, 2. lekka archaizacja o charakterze „syntetycznym“ (podobnie istnieje też w literaturze konwencjonalny, „syntetyczny“ język tzw. ludowy), 3. zarzucenie archaizacji i posługiwanie się mową współczesną z wyłączeniem rażących anachronizmów. W toku jednak artykułu i w jego zakończeniu zacierają się kontury myśli przewodniej. Niemniej zasługa autorki jest niewątpliwa. Poruszyła ona sprawę, która zasługuje na dalsze jej podjęcie i to w dwu kierunkach szczegółowej analizy — oczywiście dokonanej przez polonistę — języka sztuk historycznych oraz rozwinięcia i uzasadnienia tez ogólnych dotyczących istoty problemu archaizacji w dziełach literatury pięknej.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Wyobcować

Pewien korespondent spotkał w piśmie codziennym wyraz *wyobcowany*, którego dotychczas nie znał, i prosi o wyjaśnienie, czy jest to neologizm czy też wyraz należący do tradycyjnego zasobu wyrazów polskich.

— Stosunkowo często się zdarza, że czasownik *wyobcować* wywołuje czyjeś zastrzeżenia, co świadczy o tym, że w dzisiejszym poczuciu językowym budowa słowotwórcza tej formy nie tłumaczy się dość wyraziście.

Jeżeli czasownik *wyobcować* rozumiemy jako utworzony od przymiotnika *obcy*, to formacja wygląda nieco dziwnie i nie ma analogii w języku. Pragnąc coś oddalić, czyli uczynić, żeby to było dalekie, nie możemy powiedzieć, że należy to *wydalekować*, to znaczy nie możemy wziąć przymiotnika i dodać do niego z jednej strony *wy-*, z drugiej — *-ować*, żeby utworzyć czasownik — a tak właśnie byłoby, gdyby forma *wyobcować* miała być oparta na przymiotniku *obcy*. Należy więc rozumieć *wyobcować* jako utworzone za pomocą przedrostka *wy-* od czasownika *obcować*, który w języku istnieje. Ale przy takiej interpretacji powstaje ta trudność, że *obcować* nie rządzi biernikiem: mówi się tylko *obcować z kim*, ale nie *obcować kogo*, a jeżeli się nie mówi *obcować kogo*, to nie można powiedzieć i *wyobcować kogo*. Niewiele pomaga odwołanie się do historii. Wyraz *obec* znaczył dawniej »ogół«, w języku czeskim przymiotnik *obecný* do dziś znaczy »pospolity«. *Wobec*, dziś zjednoczone jako przyimek, znaczyło pierwotnie tyle co »w ogóle«, czego refleks znajdujemy w wyrażeniu „wszem wobec i każdemu z osobna“. Jeszcze Linde cytując przymiotnik *obcy* podawał obok niego formę *obszczy* (właściwie ruską) i tłumaczył ten przymiotnik jako »spólny«, na drugim miejscu dopiero wymieniając znaczenie »niedomowy, nie nasz, nie do nas należący« (to znaczenie ilustrował między innymi przykładem ze wstępu do polskiego tłumaczenia dzieła Erazma z Rotterdamu „Pisma, które zowią język“: „Przyrodzenie polskie ku obcym a postronnym obyczajom skłonniejsze jest niżli ku swym własnym“).

Niezależnie od zmian, które zaszły w historii znaczeniowej przymiotnika *obcy*, czasownik *obcować* miał w najdawniejszych czasach to samo znaczenie, co dziś, znaczył on bowiem »przestawać z kim, utrzymywać z kim stosunki«. To znaczenie poświadczają przykłady z różnych autorów wieku szesnastego i późniejszych. Gdy do czasownika o takim znaczeniu dodamy przedrostek *wy-*, to nie ma właściwie skąd wytworzyć się znaczenie, które w rzeczywistości łączymy z formą *wyobcować*, a mia-

nowicie znaczenie »wycofywania z obiegu, usuwania«: mówimy *przyjaźnić się z kim*, ale nie możemy powiedzieć *wyprzyjaźnić kogo* w znaczeniu »pozbawić go przyjaźni«. Stąd by wynikało, że czasownik *wyobcować* jest wyrazem raczej nieudanym i nie zasługującym na polecenie. Warto do tego dodać, że nie jest to wyraz nowy. Hasło *wyobcować* objaśnione jako znaczące »z obcowania czyli społeczeństwa wyłączyć, wykląć« opatrzył Linde gwiazdką jako mało używane, ale zilustrował kilkoma przykładami, wśród których trzy są wzięte z Biblii Leopolity, a więc z XVI wieku. Jednym z tych przykładów jest zdanie: „Przestępcy mogą być zabrane majątności, a sam aby był wyobcowan od tego narodu“. Wniosek z tego byłby chyba ten, że nieudane wyrazy powstawać mogły i dawniej, a nie są tylko znamienne dla czasów najnowszych, jak skłonni są uważać niektórzy.

Odpolityczniać

W pewnym piśmie codziennym, w artykule zatytułowanym „Bez pracy politycznej nie ma sukcesów gospodarczych“ korespondent przeczytał zdanie: „w wielu zakładach organizacje partyjne odpolityczniają walkę o plan“ i w związku z wyrazem *odpolityczniać* stwierdza, że go dotychczas nie słyszał, a nasuwają mu się wątpliwości, czy jest to wyraz dobrze utworzony, bo oznacza jak gdyby pewną akcję, tymczasem tym, co mu w istocie odpowiada, jest nie akcja, tylko jej brak, bierność: *odpolityczniać plan* to znaczy nie włączać do planu momentów politycznych, jest to więc raczej pominięcie, zaniedbanie niż działanie. Takie rozumienie nie jest niesłuszne, mimo to jednak wyraz źle użyty nie jest. Pod względem budowy słowotwórczej przypomina on takie formy jak *odbarwiać* »pozbawiać barwy«, *odcieplić* »pozbawić ciepła« (niektóre słowniki rejestrują wyrażenie *kąpiele odcieplające* — czyli takie, które mają obniżyć ciepłość ciała podczas gorączki), *oddtużyć* »pozbawić długów«.

Czyli w niektórych wypadkach swego użycia przedrostek *od-* może służyć do tworzenia czasowników wyrażających likwidowanie tego, z czym się wiąże znaczenie podstawowego tematu czasownika. Jaka jest w tym likwidowaniu proporcja czyjegoś czynnego udziału i czyjejś bierności, to może w różnych wypadkach wyglądać rozmaicie, rozmaicie też może wypadać ocena owej czynności lub bierności prowadzącej do wyłączenia z czegoś jakichś elementów. *Odpolityczniać plan* jest zwrotem dość swobodnym: nie ma w nim co prawda wyraźnej ujemnej oceny takiego działania, ale nie ma i aprobaty. Skojarzenie z wyrazem na przykład *odkształcać* może nasuwać rozumienie, że *odpolitycznianie* jest odchyleniem czegoś od pionu politycznego, a więc, że piszący w ten sposób nie uważa tego za rzecz dodatnią. Ostatecznie więc omawiany zwrot rażący nie jest,

zawiera tylko wyraz użyty doraźnie i przez to niezupełnie ściśle sprecyzowany. Tym zawsze grozi, zauważmy przy okazji, zbyt duża subiektywność stylu, wyrażająca się między innymi w tworzeniu neologizmów.

Omieszkać

Mówi się *nie omieszkać*. Czy się używa formy nie zaprzeczonej *omieszkać*? — Dziś już nie, chociaż dawniej czasownik ten był używany i znaczył »zaniechać, zaniedbać czego«, czasem »zamarudzić, spóźnić się«. W pierwszym z tych znaczeń użyty jest ten wyraz u Skargi w zdaniu: „Omieszkałeś orania, siejby, żać też nic nie możesz“ (czyli zaniedbałeś orania i siewu, a więc i żać nie będziesz miał co), w drugiej u Strykowski: „Spracowawszy się łowami, tudzież iż wieczór był zeszedł, do Trok też omieszkał (czyli: spóźnił się), nocował król w kotarach“. Dziś mówi się, a zwłaszcza pisze się, tylko: „nie omieszkałem“, ale ten zwrot staje się stopniowo rekwizytem stylu urzędowego lub pół-urzędowego. W liście do kogoś bliskiego tak się nie napisze.

Współczuć z kim czy komu?

Współczuć z kim czy współczuć komu? — W konstrukcji *współczuć z kim* zostaje bardziej zaakcentowane etymologiczne znaczenie czasownika *współczuć* jako znaczącego »czuć wespół z kim«, a więc dzielić czyjeś uczucia, czuć to, co czuje pewna osoba. *Współczuć komu* wyraża również pewną uczuciową solidarność, ale w tej konstrukcji zostaje zaakcentowane to, że się kogoś żałuje, że się doznaje przykrości z powodu spotykających tego kogoś niepowodzeń czy nieszczęść. Jest to konstrukcja spotykana częściej. Szober w „Słowniku poprawnej polszczyzny“ pod hasłem *współczuć* podaje składnię *współczuć komu, czemu lub współczuć z kim, z czym*, ale wśród przytoczonych przykładów przeważa konstrukcja pierwsza.

Garstka przybyła czy przybyło?

„Szereg delegatów przybyło na kongres“ czy „przybył“? „Garstka żołnierzy przybyło“ czy „przybyła“? — Co do *szeregu*, to możliwa jest konstrukcja z formą *przybyło*, bo wyraz *szereg* został pod względem składniowym wciągnięty w orbitę przysłówków oznaczających ilość, co do *garstki* natomiast, to połączenie z nią orzeczenia w rodzaju nijakim byłoby rażące. Wypada powiedzieć „garstka żołnierzy przybyła“ z tym chyba zastrzeżeniem stylistycznym, że wyrazy *garstka* i *przybyć* nie są ze sobą dobrze zharmonizowane: *przybywać* to styl prawie urzędowy, *garstka* — to swobodna mowa potoczna.

W. D.

KOMUNIKAT

W związku ze zmianą dotychczasowej formy prenumeraty bezpośredniej w P. P. K. „RUCH” i wprowadzeniem w to miejsce prenumeraty zleconej, podajemy do wiadomości naszych Prenumeratorów bliższe szczegóły tej zmiany:

1. Zmiana dotyczy przede wszystkim prenumeratorów indywidualnych, którzy nie będą jak dotychczas wpłacali prenumeraty na konto „RUCH”-u w P. K. O. a wpłaty dokonywać będą mogli bezpośrednio w urzędach pocztowych, w specjalnych okienkach czy też u wyznaczonych do przyjmowania prenumeraty pracowników poczty, którzy będą od razu wystawiali pokwitowania przyjęcia prenumeraty. Prenumeratorem indywidualni będą mogli również zamawiać prenumeratę i dokonywać przedpłaty u listonoszów. Sposób ten uważamy, jeżeli idzie o prenumeratorów indywidualnych za korzystny, gdyż listonosze będą przypominali prenumeratorom o konieczności uiszczenia w terminie przedpłaty i będą dbali o staranną obsługę.
2. Zniesienie prenumeraty bezpośredniej nie dotyczy w roku bieżącym urzędów i instytucji, które zamawiają prenumeratę czasopism pisemnie w P. P. K. „RUCH”. W takich bowiem wypadkach P. P. K. „RUCH” przyjmie zamówienie i wykona je kredytowo wysyłając jednocześnie r-k, który będzie podstawą do dokonania przelewu, czy też uregulowania należności w inny sposób. Regulowanie należności za prenumeratę przez urzędy, instytucje i inne organizacje w drodze przelewów bankowych pozostaje nadal utrzymane również i w tych wypadkach, gdy prenumerator, instytucja itp. wpłaca należność równocześnie z zamówieniem.
Uprowadzamy przy tym zainteresowanych prenumeratorów, urzędy, instytucje i t. p., że od 1 stycznia 1953 r. P. P. K. „RUCH” nie będzie przyjmowało prenumeraty kredytowej, a chcąc uniknąć przerwy w dostawie czasopism z początkiem roku 1953, konieczne jest uregulowanie należności ze prenumeratę z góry już w roku 1953, w terminach podawanych przez placówki pocztowe i po cenach uwidoczniionych w cenniku.
3. Przyjmowanie wpłat gotówkowych na prenumeratę, bezpośrednio przez placówki P. P. K. „RUCH” zostaje skasowane. Nie dotyczy to prenumeraty zbiorowej zamawianej u kolporterów zakładowych, którzy nadal będą wpłacali należności i składali zamówienia w terenowych placówkach P. P. K. „RUCH”.
4. Zarówno urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze będą przyjmować zamówienia na prenumeratę czasopism tylko na najbliższy okres po dokonanej wpłacie: miesiąc, kwartał itd.
5. Wszelkie reklamacje dotyczące nieterminowej dostawy prenumerowanych czasopism, braków w dostawie oraz innych niedokładności należy wnosić wyłącznie do tej placówki pocztowej lub listonosza u którego złożono zamówienie na prenumeratę czasopism. Bezpośrednie zgłaszanie reklamacji do P. P. K. „RUCH” lub innych instytucji powoduje opóźnienie w szybkim załatwianiu reklamacji i jest przyczyną zbędnej korespondencji.
6. Zażalenia w wypadku nienależytego załatwienia wniesionych reklamacji kierować należy do Generalnej Dyrekcji P. P. K. „RUCH”, Warszawa, ul. Wilcza 46.

Generalna Dyrekcja P. P. K. „RUCH”

ADRES ADMINISTRACJI:

P. P. K. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	30.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	15.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	3.— zł
Konto P.K.O. Warszawa I-15814 („Poradnik Językowy“)	

Nakład 2500. Pap. druk. satynowany kl. V, 60 gr. B1. Druk ukończ. wrzesień 1954.

Stł. Druk. Naukowa. Zam. 304.

5-B-19077

NOWOŚCI



NOWOŚCI

R. Berwiński — Księga życia i śmierci. (Wybór pism). Z prac IBL P. A. N. opracowała M. Janion	zł 20.—
J. Bliziński — Pan Damazy. Komedia w czterech aktach. Opracował Z. Wasilewski	„ 3.—
D. Brecht — Trzy dramaty. Przełożyli S. Lec, Z. Krawczykowski i W. Lewik. Wstęp J. A. Szczepańskiego	„ 24.50
B. Cellini — Żywot własny. Spisany przez niego samego. Przełożył L. Staff	„ 16.—
D. Defoe — Przypadki Robinzona Kruzoe. Wyd. pod red. J. Kotta. T. I przełożył J. Birkenmajer; t. II przekład anonimowy z XIX wieku. Opracował Grzegorz Sinko. Wstępem opatrzył J. Kott. Ilustracje J. I. Grandville'a	„ 37.—
Diderot — Kubuś fatalista i jego pan. Przełożył i wstępem opatrzył T. Żeleński (Boy)	„ 10.—
G. Flaubert — Szkoła uczuć. Przełożyła z francuskiego A. Micińska	„ 18.—
A. Fredro — Pan Geldhab. Komedia w trzech aktach. Małą kronikę życia i twórczości Fredry opracował W. Lewik. Przypisami opatrzyła A. Frybesowa	„ 3.20
H. Kleist — Rozbity dzban. Komedia w dwunastu scenach. Przełożył z niemieckiego Z. Krawczykowski	„ 6.—
J. Krzyżanowski — Historia literatury polskiej od średniowiecza do XIX wieku	„ 49.—
E. Osmańczyk — Śląsk w Polsce Ludowej	„ 7.50
T. Różewicz — Wybór wierszy (1945—1952)	„ 7.—
J. Słowacki — Fantazy. Dramat w pięciu aktach. Wstęp J. Skórnickiego	„ 3.—
L. Staff — Wiklina	„ 2.—
W. Szekspir — Kupiec wenecki. Przełożył R. Brandstaetter	„ 8.—
Teokryt — Sielanki. Przełożył i opracował A. Sandauer	„ 7.—
I. Turgieniew — W przededniu — Ojcowie i dzieci. Przełożył T. Stępniewski (Z pism I. Turgieniewa pod red. P. Hertza)	„ 10.—
L. Tołstoj — Dzieciństwo. Lata chłopięce. Młodość. (Z pism L. Tołstoja pod red. P. Hertza)	„ 15 50

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY